Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! ★ ★

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VI. Nr 83 (1426) sobota—niedziela, 7—8. IV. 1956 r. Cena 20 gr

Zobowiązania 1-Majowe załogi ZNSD w Białymstoku

Już 16 brygad robotniczych w białostockich Zakładach Naprawy Sprzętu Drogowego podjęło zobowiązania produkcyjne dla uczczenia Święta 1 Maja. Większość zobowiązań zmierza do przedterminowego zakończenia remontów maszyn drogowych, kotłów i silników, do zaoszczędzenia cennych dla naszej gospodarki metali kolorowych i stali oraz przekroczenia normy.

W ślusarni brygada Franciszka Jodłowskiego postanowiła wyremontować maszynę do otaczania grysów na jeden dzień przed terminem, betoniarkę — na 5 dni przed terminem, kruszarkę — na cztery dni. Ponadto — zaoszczędzić 30 kg stali, sześć kg metali kolorowych i trzy kg śrub. Brygada młodzieżowa Eugeniusza Miluskiego o dwa dni wcześniej naprawi dwie kruszarki oraz przekroczy normę o 5 proc.

Bardzo cenne zobowiązania podjęły brygady robotnicze na oddziale maszyn ciężkich. Brygada Alfonsa Tomaszewskiego zobowiązała się na trzy dni przed terminem wyremontować kocioł parowy, wykorzystując do tego komplet starych płomieniówek przez co zaoszczędzi 60 kg stali. Brygada Mieczysława Groblewskiego wyremontuje na trzy dni przed terminem parowóz wąskotorowy oraz o dwa dni wcześniej lokomobilę. Ponadto wykonując remont zaoszczędzi komplet płomieniówek oraz 20 kg brązu. Również o trzy dni wcześniej zakończy remont parowozu wąskotorowego brygada Władysława Skóraka oraz zaoszczędzi 50 kg stali i 10 kg brązu.

Zobowiązania podjęli także pracownicy inżynieryjno-techniczni. I tak na przykład Roman Chudziński, konstruktor z działu technicznego zobowiązał się terminowo wykonywać rysunki i szkice konstrukcyjne oraz współpracować z brygadami remontowymi i udzielać im pomocy w razie zmian konstrukcyjnych. W dużej mierze pomoże to robotnikom w terminowym wykonaniu podjętych przez nich zobowiązań. (ś-d)

I Wojewódzki Zlot Młodych Spółdzielców

W sali konferencyjnej Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Białymstoku odbędzie się 7 kwietnia br. pierwszy Wojewódzki Zlot Młodych Spółdzielców.

Młodzi statutowi członkowie spółdzielni produkcyjnych z naszego województwa po dyskusji, wzajemnej wymianie doświadczeń spotkają się również z działaczami partyjnymi, państwowymi i młodzieżowymi.

Organizator Zlotu Młodych Spółdzielców Zarząd Wojewódzki ZMP, uczestnikom Zlotu — pionierom postępu gospodarczego na wsi przygotował także wiele atrakcyjnych rozrywek.

A. I. Mikojan przybył do Pekinu

PEKIN. — W piątek 6 bm. pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikojan przybył wraz z towarzyszącymi mu osobami do Pekinu.

W drodze z Hanoi A. I. Mikojan zatrzymał się w Uchaniu, na kilka godzin i zwiedził budowę wielkiego mostu kolejowego na rzece Jang - Tse. W budowie tej biorą udział specjaliści radzieccy.

Przemówienie I sekretarza KC PZPR towarzysza Edwarda Ochaba

wygłoszone na naradzie aktywu partyjnego Warszawy i województwa warszawskiego

WARSZAWA. — 6 bm. o godz. 10-ej rozpoczęła się w Warszawie narada aktywu PZPR Warszawy i województwa warszawskiego, poświęcona problemom XX Zjazdu KPZR.

Na naradę przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR — J. Cyrankiewicz, E. Ochab, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR A. Rapacki oraz sekretarze KC PZPR J. Albrecht i W. Matwin.

Obrady otworzył I sekretarz KW PZPR St. Staszewski.

Na wstępie narady zebrani uczcili chwilą ciszy pamięć Bolesława Bieruta.

Podstawą niezwykle żywej i polemicznej dyskusji, jaka wywiązała się podczas obrad, był referat wygłoszony przez I Sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba. W wystąpieniach poszczególnych uczestników dyskusji dominowały zagadnienia umocnienia więzi partii z masami, konieczności pełnego wprowadzenia jawności życia politycznego, problemy demokracji wewnątrzpartyjnej i praworządności w naszym kraju. Omawiano szkodliwy wpływ kultu jednostki na życie partyjne i państwowe. Dyskutanci poświęcali również uwagę wielu problemom ekonomicznym, wiążącym się z poprawą bytu mas pracujących.

Wobec dużej liczby mówców, którzy zgłosili się do dyskusji, zebrani postanowili kontynuować obrady również w dniu 7 bm.

Przemówienie tow. Edwarda Ochaba

Drodzy Towarzysze!

W całym kraju odbyły się już wojewódzkie aktywy partyjne poświęcone zagadnieniom XX Zjazdu KPZR. W Warszawie w pierwszych dniach marca obradował nad tymi zagadnieniami również aktyw centralny naszej partii.

W oparciu o analizę przebiegu tych zebrań aktywu możemy pokusić się o wyciągnięcie pewnych wniosków ogólnych i określenie cech charakterystycznych dla postawy ogromnej większości naszych organizacji partyjnych.

Nie ulega wątpliwości, że aktyw nasz, podobnie jak cała partia, w pełni solidaryzuje się z uchwałami XX Zjazdu KPZR i coraz lepiej zdaje sobie sprawę z ogromnego, historycznego, przełomowego znaczenia tego Zjazdu dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego.

Potężnym echem w naszym kraju, podobnie jak we wszystkich krajach świata, odbił się dalekosiężny program walki o pokój, program proklamowany na XX Zjeździe w oparciu o głęboką leninowską analizę sytuacji międzynarodowej i przemian w układzie sił między systemem socjalistycznym a systemem kapitalistycznym.

Analiza ta prowadzi do nieodpartego wniosku, że mimo istnienia państw imperialistycznych — wojna nie jest nieuchronna, że potężne i wciąż rosnące siły pokoju mogą skutecznie zagrodzić drogę awanturnikom imperialistycznym i ocalić ludzkość od koszmaru nowej wojny światowej.

Uchwały XX Zjazdu, wskazujące, że stare, niegdyś słuszne sformułowanie teoretyczne o nieuchronności wojen w okresie imperializmu, nie odpowiada już nowej sytuacji, mają nie tylko ogromne znaczenie dla twórczego rozwijania teorii marksizmu-leninizmu, ale są również potężnym bodźcem dla rozwijania praktycznej walki w obronie pokoju, o pokojowe współżycie i współpracę państw o różnych ustrojach społecznych oraz dla dalszego rozwoju światowego ruchu obrońców pokoju.

Jakże gruntownie zmieniła się sytuacja w porównaniu z okresem sprzed drugiej wojny światowej. Dziś obok kurczącego się systemu kapitalistycznego rozwija się i krzepnie światowy system socjalistyczny.

Dziś w obronie pokoju występuje potężny, zwarty, skupiający ponad 900 milionów ludzi obóz krajów socjalizmu i demokracji ludowej, a obok naszego obozu przeciw wojnie imperialistycznej występuje szereg krajów, które wyzwoliły się spod panowania kolonizatorów, jak Indie, Indonezja, Burma, Egipt, występują narody krajów zależnych i kolonialnych walczących o zrzucenie jarzma imperializmu, skupiają się więc pod sztandarami obrony pokoju światowego potężne siły obejmujące większość ludzkości.

Rozpada się stary system kolonialny, zaostrzają się przeciwieństwa wewnątrz obozu imperialistycznego.

I w krajach imperialistycznych większość ludności pragnie pokoju, masy ludowe z uznaniem przyjmują pokojowe uchwały XX Zjazdu oraz propozycje Związku Radzieckiego w sprawie rozbrojenia.

Wszystko to zmusza polityków imperialistycznych do manewrowania, zmusza nawet takich panów, jak Dulles czy Adenauer do słownego deklarowania intencji pokojowych.

Uchwały XX Zjazdu, pokojowa polityka Kraju Rad, jego rosnąca potęga gospodarcza i obronna, jego rosnący autorytet i wpływ na bieg życia międzynarodowego, pogłębiają dążenia pokojowe wśród szeregu państw kapitalistycznych, umacniają wśród najszerszych mas wszystkich krajów wiarę, że pokój będzie obroniony.

Poważnym wkładem XX Zjazdu KPZR do teorii i praktyki ruchu robotniczego na całym świecie jest rozwinięcie leninowskiej tezy o możliwości rozmaitych form i odmian przeobrażeń ustrojowych, o swoistości dróg rozmaitych krajów i narodów w budowie socjalizmu. Już dziś obok radzieckiej formy budowy socjalizmu istnieją formy swoiste dla europejskich krajów demokracji ludowej.

Odrębność form i metod cechują Chińską Republikę Ludową i inne kraje Azji, które wkroczyły na drogę budowy socjalizmu. Swoiste formy rozwoju socjalizmu cechują Jugosławię.

Z tą leninowską tezą o rozmaitych formach budowy socjalizmu, którą rozwinął XX

● *Ciąg dalszy na str. 2*

II KONGRES SPÓŁDZIELCZOŚCI ZAOPATRZENIA I SKUPU

W sobotę w Pałacu Kultury i Nauki, w sali kongresowej, rozpoczynają się obrady II Kongresu Spółdzielczości Samopomocowej. Ponad 1.800 delegatów, wybranych na powiatowych i wojewódzkich zjazdach, w ciągu czterech dni obrad dokona analizy działalności spółdzielczości zaopatrzenia i skupu, oceni jak w ciągu ostatnich lat wykonywała ona swoje zadania w dziedzinie zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe, jak prowadziła skup i kontraktację produktów rolnych, w jakim stopniu przyczyniała się do wzrostu produkcji rolnej. Jednym z ważnych problemów, jakim zajmie się kongres, będzie również sprawa umocnienia autorytetu samorządu spółdzielczego i wprowadzenie poprawek do statutu. O wszystkich tych problemach dyskutowano szeroko podczas kilkumiesięcznej kampanii przedkongresowej.

Dyskusja przedkongresowa przyniosła wielkie bogactwo wniosków.

Większość z nich dotyczy tych samych, zasadniczych spraw. Powszechne jest żądanie pełnej demokratyzacji życia spółdzielczego. Członkowie domagają się, aby władze spółdzielni były przez nich wybierane, a nie narzucane przez władze powiatowe. Członkowie żądają ograniczenia ilości udziałów, statutowego określenia ich wysokości oraz czasu, po którym za nowowpłacone udziały mogą być wypłacane dywidendy. Na zebraniach przedkongresowych prawie wszyscy dyskutanci wysuwali wniosek o przedłużenie kadencji władz gminnych spółdzielni co najmniej do 2 lat. Spółdzielcy domagali się również, aby część dochodu przeznaczona na inwestycje była rozdzielana przez nich samych, a nie centralnie, motywując to tym, że jako gospodarze spółdzielni powinni decydować o sprawach GS-u. Oczywiście, kongres, ustosunkowując się do zgłoszonych wniosków i projektów, musi zastanowić się nad sposobami skoordynowania inicjatywy i planów poszczególnych placówek z ogólnymi potrzebami i możliwościami spółdzielczości samopomocowej.

Zadaniem kongresu będzie usunięcie wszystkiego co hamowało rozwój inicjatywy członków GS, co uniemożliwiało samodzielną działalność samorządu i komitetów członkowskich. Należy oczekiwać, że kongres, przeprowadzając krytyczną ocenę dotychczasowej działalności — począwszy od centralnych władz spółdzielczości — Centralnej Rady i Zarządu, stworzy warunki pełnej demokratyzacji tej masowej organizacji chłopskiej. Demokratyzacji niezbędnej dla dalszego jej rozwoju.

Obrady II Kongresu będzie z uwagą śledzić ponad trzy i pół miliona członków spółdzielczości samopomocowej. Należy się spodziewać, że kongres nie zawiedzie ich oczekiwań.

Nadzwyczajna sesja Światowej Rady Pokoju w Sztokholmie

SZTOKHOLM. — Popołudniowemu posiedzeniu plenarnemu nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju w pierwszym dniu obrad przewodniczyła pani Andreen (Szwecja).

Na wstępie sekretarz Rady, Duncan Jones (Anglia) odczytał komunikat, który głosi, że na ręce sekretariatu sesji wpłynęła olbrzymia ilość depesz i listów ze wszystkich zakątków świata. Autorzy tych depesz i listów przesyłają sesji gorące życzenia owocnych obrad i wyrazy całkowitej solidarności.

Przemawiali: członek sekretariatu zrzeszenia „Nauka w służbie pokoju", dr Hilton (W. Brytania), Vinoba Bhave (Indie), Thea Arnold, b. deputowana do Bundestagu zachodnio - niemieckiego, Czeng Czu-tung (ChRL), profesor Hirano (Japonia), Corona (Włochy), A. Korniejczuk (ZSRR).

(Piątkowe obrady — patrz str. 4)

Na Krajowym Zjeździe Geodetów w Białymstoku

W dniu 6 bm. rozpoczął się w Białymstoku X Krajowy Zjazd Stowarzyszenia Geodetów Polskich.

Referat programowy wygłosił przewodniczący Zarządu Głównego SGP inż. Wacław Kłopociński. Referujący podkreślił, że jedną z bardzo ważnych spraw utrudniających pracę geodezyjną jest to, iż geodeci pracują w resortach podległych różnym ministerstwom i jedynym powiązaniem geodetów jest Stowarzyszenie Geodetów Polskich.

Na skutek jednak takiego rozproszenia, prace geodezyjne nie są skoordynowane i niejednokrotnie geodeta podlegający Ministerstwu Gospodarki Komunalnej dubluje pracę geodety podlegającego Ministerstwu Rolnictwa czy Centralnemu Urzędowi Geodezji i Kartografii. Archiwa geodezyjne są również rozproszone, nie uporządkowane. To także wprowadza dużo zamętu i niejednokrotnie niepotrzebnej roboty. SGP walczy więc o koordynację tych prac, co niewątpliwie przyczyni się do dużego usprawnienia geodezji.

Referat nie zwrócił jednak należytej uwagi na zadania geodezji, wynikające z realizacji planu 5-letniego.

W szeroko rozwiniętej dyskusji, zabierający głos dużo miejsca poświęcili problemom statutowym NOT, współpracy z rolnictwem, kontaktom z zagranicą, współpracy Zarządu Głównego z oddziałami oraz wychowaniu młodych kadr.

Wielu dyskutantów składało wnioski mające na celu usprawnienie pracy geodezyjnej w naszym kraju.

Obrady trwają. (bk)

„Poznaliśmy wielu przyjaciół..."

Oświadczenie Malenkowa na konferencji prasowej w Londynie

LONDYN. — Dnia 5 bm. delegacja energetyków radzieckich zorganizowała w Londynie konferencję prasową, na której szef delegacji G. M. Malenkow złożył oświadczenie.

G. M. Malenkow w imieniu delegacji podziękował rządowi brytyjskiemu za umożliwienie zwiedzenia Anglii. Powiedział on m. in.: „Zadanie, które postawiliśmy przed sobą zostało całkowicie wykonane. Mieliśmy możność zwiedzić elektrownie oraz fabryki produkujące urządzenia energetyczne. Widzieliśmy, że w waszym kraju, tak jak i u nas w Związku Radzieckim przywiązuje się ogromną wagę do nowej techniki.

Każdy dzień naszego pobytu w W. Brytanii przepojony był atmosferą przyjaźni — podkreślił G. M. Malenkow. Myślę, że można z całą pewnością powiedzieć, iż my, energetycy radzieccy pozyskaliśmy w Anglii i Szkocji wielu przyjaciół i staliśmy się przyjaciółmi wielu kolegów brytyjskich".

Pragniemy wszechstronnego zbliżenia z narodem angielskim i dalszego rozwoju dobrych i przyjaznych stosunków między naszymi krajami — oświadczył G. M. Malenkow.

Premier Szwecji Erlander przybył do Tbilisi

MOSKWA. — Premier Szwecji T. Erlander, kontynuując podróż po Związku Radzieckim przybył 6 bm. wraz z towarzyszącymi mu osobami do stolicy Gruzińskiej SRR — Tbilisi.

Przemówienie I sekretarza KC PZPR towarzysza EDWARDA OCHABA

wygłoszone na naradzie aktywu partyjnego Warszawy i woj. warszawskiego

● Ciąg dalszy ze str. 1

Zjazd na gruncie wnikliwej analizy dotychczasowych doświadczeń budownictwa socjalistycznego w krajach obozu pokoju, łączy się teza o rozmaitości form rewolucji społecznej.

W ostatnim okresie, który cechował szereg dogmatycznych twierdzeń i sztywnych schematów, utarło się przekonanie, że komuniści są zawsze i wszędzie zwolennikami przemocy i wojny domowej. Jest to z gruntu fałszywe.

Zgodnie z prawami historii uważamy, że przejście od społeczeństwa kapitalistycznego do socjalistycznego może się odbyć jedynie drogą rewolucyjnych przeobrażeń. Wiemy, że w szeregu wypadków będzie to związane z ostrą walką narzuconą nam przez klasy posiadające. Walka ta w wielu krajach może być przez burżuazję przekształcona w wojnę domową.

Jednakże analiza sytuacji międzynarodowej i sytuacji w różnych krajach prowadzi do wniosku, że istnieje możliwość wykorzystania również innych dróg, przy których uniknęlibyśmy wojny domowej. Jedną z tych dróg jest zdobycie większości w parlamencie przez klasę robotniczą jednoczącą wokół siebie chłopstwo i inteligencję. Wzrost siły klasy robotniczej i coraz to widoczniejsze bankructwo reakcyjnych partii burżuazyjnych otwierają takie możliwości przed rewolucyjnym proletariatem w poszczególnych krajach burżuazyjnych. Te możliwości niewątpliwie są integralnie związane ze zwycięstwem socjalizmu w Związku Radzieckim i innych krajach naszego obozu.

Te możliwości wyrosły z dorobku ruchu rewolucyjnego, który pod sztandarem Lenina i partii bolszewickiej walczył z reformizmem i oportunizmem o twórcze rozwinięcie rewolucyjnego marksizmu.

Oczywiście warunkiem rewolucyjnych przemian, które zadecydują o przejściu do socjalizmu, pozostaje polityczne kierownictwo klasy robotniczej z jej świadomą awangardą na czele.

Zagadnieniem niezwykle ważnym dla rozwoju ruchu robotniczego i dla walki z niebezpieczeństwem wojny jest przezwyciężenie rozbicia klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych. Wymaga to zbliżenia i współpracy wszystkich partii robotniczych i związków zawodowych.

XX Zjazd ukazał realność tej perspektywy jedności działania komunistów, socjalistów i innych partii robotniczych.

Rozwój sytuacji międzynarodowej otwiera przed naszym krajem szerokie możliwości rozszerzenia naszej współpracy międzynarodowej z wieloma krajami, zarówno z tymi, z którymi i w przeszłości łączyły nas więzi przyjaźni, jak z Francją — jak i z innymi krajami, z którymi dziś Polska Ludowa nawiązuje coraz ściślejszą współpracę gospodarczą i kulturalną na gruncie wspólnego pragnienia odprężenia międzynarodowego i utrwalenia pokoju.

Otwierają się także przed naszymi organizacjami społecznymi, politycznymi, zawodowymi, kulturalnymi, naukowymi, przed działaczami tych organizacji nowe szerokie możliwości pogłębienia kontaktów z tymi działaczami politycznymi, społecznymi, kulturalnymi, religijnymi za granicą, którzy niezależnie od swych poglądów politycznych wypowiadają się za pokojowym współistnieniem i pokojową wszechstronną współpracą państw i narodów o różnych ustrojach społecznych.

Podobnie jak polityka międzynarodowa, tak i polityka gospodarcza Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego znalazła pełne uznanie polskich mas ludowych. Cieszymy się wraz z braćmi radzieckimi ich sukcesami w rozwoju gospodarki socjalistycznej, które odczuwamy tak jak i nasze własne sukcesy. Dumni jesteśmy jako komuniści, że pierwsze w świecie mocarstwo socjalistyczne umocniło swą pozycję największej potęgi przemysłowej Europy, że poważnie zbliżyło się do poziomu produkcji Stanów Zjednoczonych i wkroczyło na drogę rozwoju, który pozwoli w historycznie krótkim okresie doścignąć i prześcignąć najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne pod względem produkcji przemysłowej na jednego mieszkańca.

Bezprzykładny rozmach i tempo rozwoju przemysłowego osiągnięte dotychczas i nakreślone w nowych zadaniach sformułowanych na XX Zjeździe jest dla nas, Polaków, bodźcem do dalszych wysiłków, aby nasz kraj dźwignąć do poziomu krajów najbardziej rozwiniętych.

W ciągu minionych lat, w rezultacie budownictwa socjalistycznego, osiągnęliśmy poważne przeobrażenie naszej gospodarki narodowej. W bardzo szybkim tempie rozwinęła się produkcja przemysłowa.

Stworzona została baza materialno-techniczna wielkiego przemysłu i obronności kraju, baza zapewniająca zarazem możliwość szybszego rozwoju produkcji rolniczej i szybszej socjalistycznej przebudowy wsi. Rozbudowana została sieć szkolna, placówki ochrony zdrowia, instytucje socjalne i kulturalne. Jednakże nie zostały osiągnięte zadania w dziedzinie wzrostu produkcji rolniczej i dochodów realnych ludności pracującej.

Nadmierna dysproporcja między rozwojem przemysłu i rolnictwa oraz dysproporcje w rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu, zwłaszcza przemysłu przetwórczego i produkcji surowców — stały się przyczyną poważnych trudności. W okresie lat 1951—1953 udział nakładów inwestycyjnych i obronnych wzrósł nadmiernie, powodując ostre napięcie w całej gospodarce narodowej.

W parze z trudnościami, brakami i błędami w naszej polityce gospodarczej szły wypaczenia osłabiające sojusz robotniczo - chłopski, osłabiające zaufanie do praworządności rewolucyjnej w masach oraz wypaczenia w działaniu aparatu bezpieczeństwa, które były przedmiotem obrad III Plenum. Musimy również zdawać sobie sprawę z tego, jaki wpływ na trudności i niewykonywanie zadań gospodarczych w niektórych dziedzinach miało z jednej strony rosnące w tym okresie napięcie sytuacji międzynarodowej, z drugiej zaś strony — osłabienie demokracji wewnątrzpartyjnej i więzi z masami, niedostateczna troska o rozwijanie inicjatywy mas, o maksymalny wysiłek dla usuwania ostrych bolączek i braków w życiu ludzi pracy.

W tych warunkach nie było dostatecznego skupienia wysiłków dla maksymalnego, w granicach obiektywnych możliwości, podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Uchwały II Zjazdu naszej partii wniosły pewne zmiany w kształtowaniu proporcji rozwoju różnych gałęzi gospodarki narodowej i skierowały uwagę partii na doniosłe znaczenie zagadnień rolnictwa. Postawione zostały dodatkowe zadania w dziedzinie wzrostu płac realnych i dochodów ludności wiejskiej. W wyniku realizacji uchwał II Zjazdu nastąpił pewien wzrost produkcji rolniczej, wzrost obrotu towarowego i podniesienie poziomu płac realnych oraz podniesienie dochodów ludności wiejskiej. Poważne jednak oddziały ludności pracującej nie odczuły i w tym okresie istotniejszej poprawy swej sytuacji materialnej, a przede wszystkim tę grupy pracujących, których płace w minionym okresie nie uległy podwyżce.

Zrozumiałe, że niewykonanie zadań w zakresie wzrostu stopy życiowej mas pracujących jest przedmiotem ożywionych dyskusji i troski zarówno w partii jak i wśród milionów ludzi pracy. Naszym podstawowym zadaniem jest bowiem walka o maksymalne wykorzystanie produkcji i techniki dla poprawy stopy życiowej pracujących i zapewnienie jej systematycznego wzrostu.

Często słyszy się głosy rozgoryczenia, że w minionym okresie w ogóle nie było wzrostu stopy życiowej. Jednak wzrost taki, chociaż niedostateczny, nierównomierny i nie obejmujący wszystkich zatrudnionych, chociaż był okres spadku w r. 1952 i w początku 1953, w ostatecznym rezultacie w wyniku realizacji uchwał II Zjazdu — nastąpił i wyraził się we wzroście spożycia na głowę ludności zarówno artykułów przemysłowych, jak i — w mniejszym stopniu — artykułów rolnych.

Mają nieodpartą wymowę np. takie cyfry, jak wzrost spożycia mięsa i tłuszczów zwierzęcych w przeliczeniu na jednego mieszkańca z 19,6 kg średnio w latach 1933—1937 do 28,7 kg w r. 1949 i do 38,6 kg w r. 1955. Analogiczny wzrost spożycia cukru z 9,6 kg do 19,3 i do 24 kg.

Tkaniny bawełniane w latach 1933—1937 — 9,5 m, 13,4 w r. 1949, 18,7 m w 1955 r. Tkaniny wełniane z 1 m w latach 1933—1937 do 1,8 m w 1949 r. i 2,6 m w 1955 r. Obuwia wszelkich gatunków sprzedaliśmy na rynku wewnętrznym w r. 1949 — 18,5 mln par, a w r. 1955 — 55 mln par.

Zbudowaliśmy nowych izb mieszkalnych w mieście i na wsi (włączając w to rozproszone budownictwo chłopskie) w roku 1949 — 178.000, a w roku 1955 około 251.000.

W świetle uchwał XX Zjazdu na gruncie naszych osiągnięć oraz analizy doświadczeń i błędów minionego okresu, opracowujemy plan 5-letni na lata 1956—1960. Podstawowym problemem tego planu jest zapewnienie warunków dla wzrostu płac realnych robotników i pracowników oraz wzrostu dochodów ludności wiejskiej o 30 proc. Wytyczne planu będą w przyszłym miesiącu przedmiotem obrad Plenum naszego Komitetu Centralnego. Do projektu planu wiele wniosła dyskusja nad planem 5-letnim, która toczyła się w zakładach pracy wskazując na nie wykorzystane jeszcze rezerwy, na możliwości zwiększenia i ulepszenia produkcji, znalezienia dodatkowych środków na szybsze podnoszenie stopy życiowej ludzi pracy. Powinniśmy wszyscy nadal uporczywie czynić wysiłki i poszukiwania w tym kierunku.

W tym celu musimy w pełni wykorzystać istniejące, stworzone w minionym okresie rezerwy zdolności produkcyjnych w przemyśle, zapewnić szybki rozwój postępu technicznego, osiągnąć znaczne obniżenie kosztów produkcji, a w pierwszym rzędzie szybki wzrost wydajności pracy.

Zadań tych nie można spełnić bez planowego i przemyślanego inwestowania, zarówno w dziedzinie produkcji, jak i w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, socjalnego i komunalnego. W ubiegłym okresie wystąpiły szkodliwe zjawiska nadmiernego wzrostu inwestycji oraz nienależytego wykorzystania możliwości modernizacji i rekonstrukcji istniejących zakładów zamiast budowy nowych zakładów. Poza tym wystąpiły także fakty przeinwestowania w jednych działach przy niedoinwestowaniu w innych działach oraz przerosty w programach i projektach poszczególnych inwestycji.

W planie pięcioletnim będziemy chcieli utrzymać nakłady inwestycyjne na niezbędnym poziomie, ale nie dopuścić do nadmiernego ich udziału w dochodzie narodowym. Najbardziej podstawowym i trudnym zadaniem planu pięcioletniego jest podniesienie produkcji rolniczej. Nie może się powtórzyć sytuacja, by słuszne uchwały w sprawie podniesienia produkcji rolniczej nie były w pełni i z żelazną energią realizowane. Rolnictwo wymaga dopływu wypróbowanych, doświadczonych kadr oraz nieustannej opieki i pomocy ze strony instancji partyjnych i aparatu państwowego. Ważnym czynnikiem w realizacji naszych zadań będzie dalsze umocnienie współpracy gospodarczej krajów obozu socjalizmu i koordynacja planów wieloletnich.

W roku 1956 winniśmy zapoczątkować poważną ofensywę na froncie walki o postęp techniczny, zwłaszcza w produkcji przemysłowej i w transporcie, pamiętając, że w tej dziedzinie jesteśmy poważnie zacofani w porównaniu z krajami wysoko uprzemysłowionymi.

Konieczna jest nieustępliwa walka o oszczędności w dziedzinie administracji, o likwidację wszelkich przerostów etatowych i organizacyjnych, o usunięcie wszelkiej zbędnej sprawozdawczości, o stopniową ale głęboką reformę systemu zarządzania, aby uczynić ten system znacznie tańszym i sprawniejszym niż jest obecnie.

Nie wszyscy jednak towarzysze pamiętają, że dla poważnego zmniejszenia aparatu administracyjnego nie wystarczy powzięcie dobrych uchwał przez rząd, ale potrzebny jest wysiłek setek tysięcy świadomych obywateli, a w pierwszym rzędzie członków naszej partii, którzy ujawnią istniejące przerosty w swojej instytucji czy zakładzie pracy, pomogą przełamać bezwład i bierny opór skostniałych biurokratów, wyjaśnić wahającym się, że likwidacja przerostów administracyjnych jest koniecznością państwową i ważnym źródłem zwiększenia rezerw na podwyżkę płac, dopomogą we właściwym przesuwaniu części pracowników administracyjnych do roboty bezpośrednio produkcyjnej.

Mimo niełatwej sytuacji gospodarczej, w roku 1956 podejmujemy poważne decyzje w sprawie poprawy zarobków tych oddziałów robotniczych i pracowników umysłowych, których płace są w proporcji do ogólnego poziomu zbyt niskie. W wielu wypowiedziach i listach, które otrzymujemy, przebija się nadzieja ludzi pracy na szybszą poprawę ich położenia materialnego, na szybkie podniesienie ich zarobków i stopy życiowej. Obecni tu aktywiści partyjni winni wiedzieć, że nasze realne możliwości w tym zakresie w latach 1956—1957 są skromne i znacznie mniejsze od potrzeb.

My, jako rząd, jako kierownictwo partyjne, ani na chwilę nie możemy zapominać o naszym obowiązku podnoszenia stopy życiowej szerokich mas.

Biliśmy się o socjalizm po to, aby zrzucić panowanie dziczy faszystowskiej, żebyśmy nie musieli zdychać jako bezrobotni, żebyśmy nie żyli pod batem i butem wyzyskiwacza, ale biliśmy się też o to, aby życie narodu stało się bardziej ludzkie, dostatnie, kulturalne, szczęśliwsze. Przegnaliśmy raz na zawsze faszystów, obszarników i wielkich kapitalistów. Zrobiliśmy wiele dla rozwoju naszego kraju, trudno jednak powiedzieć, żeśmy jako rządząca partia podnieśli stopę życiową tak, jak chcą ludzie pracy i tak szybko, jak myśmy sami to sobie niegdyś wyobrażali.

Niedawno na aktywie wojewódzkim w Stalinogrodzie wspominałem rozmowy z towarzyszami na Górnym Śląsku przed 25 laty, kiedy mnie Komitet Centralny KPP skierował tam na robotę partyjną — np. rozmowę z tow. Erykiem — górnikiem z Michałkowic, ówczesnym sekretarzem Komitetu Okręgowego oraz z towarzyszami Paździerskim, Hanke i innymi. Zdawało nam się wówczas, że łatwiej i szybciej niż to było w rzeczywistości skończymy z faszyzmem. Były to lata potwornego bezrobocia, kryzysu, nędzy mas i rosnącego wzburzenia mas. Myśmy byli dużo młodsi, zdawało nam się, że lada miesiac, lada rok przepędzimy faszystów, weźmiemy władzę, poprawimy położenie mas.

Ta sama młodzieńcza wiara ożywiała starych, kadrowych, warszawskich robotników rewolucjonistów, jak metalowiec tow. Karol Wójcik czy murarz tow. Skowroński, z którymi zetknąłem się w czasie mej pracy w Komitecie Warszawskim KPP w 1936 roku. Walka toczyła się, niestety, znacznie dłużej, ofiar było znacznie więcej, niż wówczas przypuszczaliśmy.

Wzięliśmy władzę wtedy, kiedy połowa kraju leżała w powojennych zgliszczach i ruinach. Najgorsze rany już zaleczyliśmy, wielkich dzieł dokonał nasz naród w okresie władzy robotniczo - chłopskiej, ale widzimy również jak wiele jest jeszcze do zrobienia, jak niezadowalający jest jeszcze poziom życiowy szerokich mas.

Niewątpliwie, gdybyśmy lepiej pracowali, gdybyśmy popełniali mniej błędów — moglibyśmy więcej osiągnąć i nieco bardziej poprawić stopę życiową.

Mamy obecnie trudności w lepszym zaopatrzeniu ludności w mięso i tłuszcze, a także przejściowo w związku z zeszłorocznym nieurodzajem — w kartofle. Jeśli chodzi o chleb, zakupiliśmy dostateczną ilość zboża za granicą, żeby pokryć nasz bilans zbożowy — starczy nam chleba do zbiorów, ale za te setki tysięcy ton importowanego zboża trzeba nam płacić miliony dolarów, a na te miliony dolarów musi zapracować robotnik i chłop. Musimy wywozić węgiel, cement, cukier i inne produkty, aby pokryć wielomilionowe rachunki za zboże. Nie możemy z roku na rok zlikwidować importu zbóż, ale chcemy na przestrzeni 5—7-miu lat zmniejszyć wydatnie konieczność przywozu z zagranicy, a jeśli będziemy mieli sprzyjające warunki, prawie całkowicie go wyeliminować.

Mamy niemałe kłopoty z zaopatrzeniem rynku w mięso, chociaż daliśmy mięsa na rynek w I kwartale br. więcej niż w roku ubiegłym i po raz pierwszy od paru lat stworzyliśmy pewne rezerwy mięsa. Nie może państwo gospodarować bez rezerw.

Musimy za wszelką cenę tak gospodarować, abyśmy w najważniejszych działach mieli rezerwę na wypadek sezonowych wahań w produkcji.

Sądzę, że słusznie robimy, wskazując na nasze poważne osiągnięcia gospodarcze w okresie realizacji planu sześcioletniego.

Słusznie robimy z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że osiągnięcia, które mamy, te setki fabryk, które zbudowaliśmy, ten wyższy niż poprzednio poziom życia i kultury, który osiągnięto — to dowód, że droga, którą idziemy jest jedynie słuszna, prowadzi do celu. Po wtóre dlatego, żeby oddać sprawiedliwość pracy narodu, bo tę fabryki, te szkoły, te mieszkania, te domy kultury, które zbudowaliśmy — to owoc ciężkiej pracy narodu.

Źle się jednak dzieje, jeżeli niektórzy nasi towarzysze lubią się przechwalać i widzą tylko osiągnięcia a zamazują braki, które są i trudności, które nas czekają, albo nie wskazują drogi jak my te braki i trudności przezwyciężymy.

Od XX Zjazdu powinniśmy się uczyć jak oświetlać nasze osiągnięcia a równocześnie mówić szczerze i rzeczowo o naszych brakach i niedociągnięciach oraz o drodze do przezwyciężenia tych braków. Na aktywach wojewódzkich towarzysze poruszali często problem zarobków, problem podniesienia stopy życiowej.

Należy podać pewne cyfry, by towarzysze wiedzieli, jak w tej chwili widzi kierownictwo partyjne nasze faktyczne możliwości.

Niedawno odbyło się posiedzenie Biura Politycznego w sprawie budżetu państwa na rok 1956. Zastanawialiśmy się również nad wspomnianym już przeze mnie problemem podniesienia najniższych płac i najniższych rent oraz korekty niektórych płac, tam gdzie wypaczenia czy dysproporcje w strukturze płac są szczególnie rażące. Zastanawialiśmy się, czym dysponujemy, co potrafimy zrobić w 1956 roku.

Okazało się, że przy odpowiedniej mobilizacji w walce o realizację zadań gospodarczych można podjąć szereg decyzji w tej sprawie. Porównanie dochodów i wydatków państwa, analiza całokształtu planu finansowego i przewidywanego wzrostu masy towarowej wskazuje, że możemy przeznaczyć na poprawę płac i rent nie więcej niż 5 mlrd zł w stosunku rocznym.

Od 1 maja br. podniesiemy najniższe płace dniówkowe do minimum 500 zł miesięcznie. Dotychczas najniż-

● Ciąg dalszy na str. 3

Przemówienie tow. Edwarda Ochaba

● Ciąg dalszy ze str. 2

sze płace dniówkowe wynosiły 364 zł. Oczywiście nie łatwo jest wyżyć również za 500 zł. Tym niemniej podniesienie najniższych płac do minimum 500 zł oznacza stosunkowo znaczną podwyżkę dla kilkuset tysięcy ludzi pracy. Chcemy podnieść od 1 lipca br. najniższe emerytury do 260 zł miesięcznie oraz do 180 zł miesięcznie minimalne renty wdowie. Trzeba pamiętać, że dotychczas najniższe emerytury wynoszą odpowiednio 160 i 110 zł. Ze skarbu państwa zaopatrzenie emerytalne, wdowie i innego typu stałe renty otrzymuje z górą 1 mln 200 tys. ludzi, a więc w sumie stanowi to bardzo poważny wydatek z budżetu państwa.

Opracowany zgodnie z zaleceniem KC partii i rządu plan regulacji płac na r. 1956 przewiduje pewne podniesienie płac w tych gałęziach przemysłu i w tych działach zatrudnienia, w których poziom płac kształtuje się w stosunku do średniej w kraju zbyt nisko.

Przewiduje się podwyżki płac dla robotników rolnych, zatrudnionych w produkcji roślinnej, nauczycieli, pracowników administracji państwowej, lekarzy, salowych w szpitalach, farmaceutów i niektórych innych grup w służbie zdrowia oraz pracowników handlu.

W górnictwie węglowym regulacją płac objęci zostaną pozaprzodkowi robotnicy dołowi i robotnicy zatrudnieni na powierzchni oraz w warsztatach. Uregulowane również zostaną płace w kopalnictwie rud żelaznych i metali nieżelaznych.

W przemyśle motoryzacyjnym i maszynowym regulacją płac objęci zostaną robotnicy dniówkowi i rzemieślnicy, nie pracujący w akordzie, a w hutnictwie rzemieślnicy warsztatowi oraz czuwający nad ciągłością ruchu. W przemyśle chemicznym, lekkim, graficznym, drzewno - papierniczym, rolno - spożywczym, mięsno-mleczarskim i leśnym dokonana będzie w zasadzie powszechna regulacja płac robotników.

W energetyce, w przemyśle materiałów budowlanych, w przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej oraz służbie łączności dokonana będzie regulacja płac szeregu grup pracowniczych.

W kolejnictwie regulacją płac w bieżącym roku objęci będą obok robotników, zarabiających poniżej 500 zł miesięcznie, pracownicy drużyn konduktorskich i parowozowych.

W bieżącym roku dokonane będą również zmiany w płacach personelu inżynieryjno-technicznego przemysłu i budownictwa w kierunku zwiększenia płacy podstawowej i zmniejszenia udziału premii przy łącznym podniesieniu zarobków. Przy regulacji płac pracowników inżynieryjno-technicznych szczególnie uwzględniona zostanie poprawa płac majstrów.

Zmiany regulaminu premiowania personelu inżynieryjno-technicznego mają na celu stworzenie bardziej skutecznych bodźców zainteresowania materialnego dla walki o wyniki ekonomicznej działalności przedsiębiorstw, o rytmikę i jakość produkcji.

Z uwagi na środki, którymi dysponuje gospodarka narodowa w bieżącym roku oraz możliwości pokrycia podwyżki płac masą towarową, a także ze względów organizacyjno-politycznych zamierzone regulacje płac nie będą dokonane jednorazowo, ale dla różnych gałęzi gospodarki narodowej w różnych terminach.

Na ogólną liczbę 6,5 miliona zatrudnionych regulacja płac dokonana w 1956 roku obejmie około 3,4 miliona robotników i pracowników umysłowych.

Możemy przeprowadzić te podwyżki płac w roku bieżącym między innymi dlatego, gdyż w wyniku oceny sytuacji międzynarodowej i polepszenia warunków obronności naszego kraju, jakie daje nam Układ Warszawski oraz wielkie osiągnięcia ZSRR w dziedzinie obrony dokonaliśmy pewnych ograniczeń wydatków na cele obronne. Jasne jest jednak, że ani na chwilę nie zapominamy o potrzebach obrony kraju i że — tak czy inaczej — ponad 12 miliardów złotych wydamy w bieżącym roku na cele obronne.

Czasem spotykamy się z argumentami, że przecież jest z nami potężny Związek Radziecki więc możemy więcej u nas zaoszczędzić na wydatkach obronnych. To prawda, że jest potężny Związek Radziecki, ale Związek Radziecki ponosi ogromne ciężary w związku z koniecznością zaopatrzenia armii w najnowszy sprzęt bojowy, produkuje broń termojądrową i broń rakietową — kosztujące olbrzymie sumy i trudno powiedzieć, że chłop i robotnik radziecki winien wziąć cały ciężar naszego wspólnego bezpieczeństwa na siebie, a my będziemy biernie się odnosić do potrzeb obrony kraju.

Nie możemy też rezygnować z niezbędnych wydatków inwestycyjnych, które stanowią poważny ciężar dla naszej gospodarki, jeśli chcemy rozwijać gospodarkę narodową w latach następnych i podnosić stopę życiową. Kraj nasz ma ogromne jeszcze luki i zaniedbania w rozwoju przemysłu i rolnictwa. Chłopi powiadają: dajcie więcej nawozów, damy więcej zboża — i mają rację. My jednak nie mamy tych nawozów w dostatecznej ilości i musimy inwestować setki milionów aby rozbudować np. Zakłady w Kędzierzynie. Zanim tego typu zakład zacznie dawać pełną produkcję trzeba wyłożyć ogromne sumy na inwestycje, tak samo jest z fabrykami maszyn rolniczych czy z produkcją materiałów budowlanych.

Musimy także pamiętać o wzroście liczebności naszego narodu. Co roku ludność naszego kraju rośnie o pół miliona. Cieszymy się z tego. Ale oznacza to równocześnie, że trzeba dawać pracę i chleb nowym setkom tysięcy ludzi co roku, to znaczy trzeba zapewnić perspektywę dalszego rozwoju naszego kraju, to znaczy budować nowe fabryki, wprowadzić nową technikę, rekonstruować istniejące warsztaty pracy, aby rosnącej liczbie ludności żyło się coraz lepiej.

Dotychczas problem ten rozwiązywaliśmy na ogół pomyślnie, chociaż tu i ówdzie powstały już trudności w zabezpieczeniu ludziom pracy. Trzeba również potwierdzić wciąż jeszcze ogromną różnicę między naszym poziomem gospodarczym a poziomem w najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych, co jest skutkiem naszego zacofania i opóźnienia w rozwoju na przestrzeni wielu dziesięcioleci.

Chcemy, aby Polska rosła w siłę, aby stała się krajem zasobnym, wysoce kulturalnym, należącym do przodujących w Europie, a to wymaga uporczywej pracy, trzeźwego rozrachunku, wytrwałości i konsekwentnego realizowania dotychczasowej polityki inwestycji w takim zakresie, aby zabezpieczać długofalowy rozwój kraju, a równocześnie, aby co roku stopniowo, lecz systematycznie, podnosić poziom życiowy mas.

Jak już wspomniałem, jeśli chcemy mieć więcej chleba, to trzeba dać więcej maszyn, więcej techniki, więcej nawozów, więcej samochodów, rozbudować drogi, elektryfikować wieś — a więc również rozbudowywać w tym celu przemysł ciężki, nie zapominając o równoczesnym rozwijaniu przemysłu lekkiego. Jeszcze raz przeglądniemy projekt planu pięcioletniego zarówno pod względem możliwości pewnych przesunięć, jak i pod względem możliwości redukcji niektórych inwestycji. Chcemy rozpatrzyć te plany rozwoju inwestycji z uwzględnieniem setek tysięcy wniosków, jakie złożyli robotnicy i technicy na zebraniach poświęconych zakładowym planom pięcioletnim.

W konkretnych propozycjach setek tysięcy robotników wyraża się troska ludu polskiego o usprawnienie pracy naszych fabryk, kopalń, transportu i państwowych gospodarstw rolnych, o większą oszczędność, o zaoszczędzenie między innymi na inwestycjach, o lepsze wykorzystanie i rozwój przodującej techniki. Wierzymy, że należyte wykorzystanie tych rad, tych wniosków — z którymi występowali przodujący robotnicy — pozwoli również nieco ograniczyć globalny zakres inwestycji, a tym samym stworzy nam pewne dodatkowe możliwości podniesienia stopy życiowej.

Robotnicy krytykują nas nie tylko w związku z niedostatecznym wzrostem zarobków, ale również w związku z najrozmaitszymi zaniedbaniami, np. w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Myśmy często stosowali taką praktykę: brak nam jest do zbilansowania inwestycji przypuśćmy pół miliarda złotych, rozdzielamy tę kwotę na ministerstwa z poleceniem: szukajcie oszczędności w tym dziale na 15, a w tym na 50 milionów złotych, żeby nam się związał koniec z końcem. Często nie kontrolowaliśmy należycie gdzie ścinano, często ścinano właśnie na wydatkach na bezpieczeństwo i higienę pracy lub nie realizowano zaplanowanych na ten cel wydatków.

Nie wolno nam tolerować i nie będziemy więcej tolerować rażących zaniedbań w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Nie wolno nam przede wszystkim ze względu na to, że tu chodzi o zdrowie ludzi pracy, że tu chodzi o klasę robotniczą. Należy również pamiętać, że w ostatecznym rachunku te zaniedbania kosztują grube miliony poprzez straty w produkcji, poprzez nieszczęśliwe wypadki, renty, świadczenia chorobowe itp. W walce przeciw naruszaniu zasad i przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy winniśmy pełniej wykorzystać i rozwijać aktywność działaczy i organizacji związkowych.

Mamy również bardzo poważne zaniedbania w zakresie przestrzegania ustawodawstwa pracy i przestrzegania czasu pracy. W znacznej większości działów naszego przemysłu potrafimy stosunkowo szybko zabezpieczyć przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy.

Opracowujemy realne plany stopniowego skracania czasu pracy w tych działach produkcji, gdzie część załogi pracuje na wskaźnikach wyższych niż 8 godzin, np. w kolejnictwie. Szczególne trudności widzimy w górnictwie. To jest jedna z naszych największych bolączek.

W pierwszym kwartale na skutek wielkich mrozów przepały węgla ponad plan wynosiły około 700 tysięcy ton. Ponieważ równocześnie nie wykonaliśmy zadań wydobywczych na około 300 tysięcy ton, stwarza to trudną sytuację. Sprawa węgla i górników jest przedmiotem codziennej troski rządu. Górnicy wykazują niezwykłą ofiarność, patriotyzm, cierpliwość i bohaterstwo w swej ciężkiej pracy. Jesteśmy zdecydowani, aby uczynić co możliwe dla ulżenia w ciężkiej pracy górnika, ale nie chcemy obiecywać niczego ponad to, co potrafimy dokonać.

Kierownictwo partyjne pragnie mówić taką prawdę, jak ją widzi. Jestem przekonany, że możemy mówić masom, a zwłaszcza partii, znacznie więcej i pełniej, aniżeli robiliśmy to dotychczas.

Wydaje się, że było u nas za wiele ostrożności, przesadna wstrzemięźliwość w słowach, żeby się wróg nie dowiedział o naszych kłopotach i czasem w rezultacie słabła nasza więź z masami, utrudniało to masom zrozumienie sensu naszej polityki i kłopotów, z jakimi się boryka rząd i kraj.

Trzeba, abyśmy mieli oczy otwarte na nasze trudności i żebyśmy nie mówili niczego więcej, aniżeli potrafimy zrobić, bo nasze słowa muszą mieć pełne pokrycie w naszych czynach.

Pragnę choćby wspomnieć wielki problem, który budzi rozgoryczenie wśród ludzi pracy, problem walki z korupcją, z marnotrawstwem grosza i majątku publicznego. Grube miliony przechwytują różni kombinatorzy i złodziejaszkowie, musimy lepiej i skuteczniej zwalczać to zło.

Dla wykonania wielkich zadań naszego planu pięcioletniego w przemyśle i rolnictwie, dla zapewnienia rzeczywistego wzrostu realnych płac robotników i pracowników oraz realnych dochodów chłopów o około 30 proc., dla uruchomienia ogromnych nie wykorzystanych rezerw produkcyjnych w naszej gospodarce — potrzebna jest w pierwszym rzędzie aktywna praca polityczna i organizatorska wszystkich instancji i organizacji partyjnych, zacieśnienie więzi z masami, wyzwalanie twórczej inicjatywy mas, dalsze rozwijanie demokracji wewnątrzpartyjnej i gruntowna poprawa stylu pracy kierowniczej.

Uchwały i wskazania XX Zjazdu są i pod tym względem dla nas ogromną i bezpośrednią pomocą. Szeroka dyskusja we wszystkich organizacjach partyjnych problemów XX Zjazdu winna wyzwolić twórczą energię milionów pracujących, którzy bardziej niż kiedykolwiek poczują się w wyniku zmian w metodach i formach życia partyjnego i społecznego gospodarzami fabryk, kopalń i hut, kowalami swojego losu.

Naszym zadaniem jest zabezpieczyć, by ta ożywiona inicjatywa i krytyka znalazła ujście w konkretnych osiągnięciach gospodarczych w usprawnieniu techniki i organizacji produkcji.

Na wszystkich naradach aktywu wojewódzkiego dawano wyraz głębokiej solidarności z decyzjami KPZR w sprawie ścisłego stosowania norm leninowskich w życiu partyjnym, bezwzględnej walki z wszelkimi pozostałościami kultu jednostki, z wypaczeniami i schorzeniami, które na przestrzeni długich lat osłabiały codzienną więź z masami, utrudniały nasz marsz ku komunizmowi.

Pragnę zatrzymać się tylko nad niektórymi zagadnieniami w tej dziedzinie. Szczególne znaczenie dla nas mają wskazania XX Zjazdu w sprawie leninowskiej zasady kolegialności kierownictwa partyjnego na wszystkich szczeblach, ścisłego przestrzegania praworządności socjalistycznej, pełnej odpowiedzialności instancji partyjnych przed członkami partii, nieubłaganej walki z biurokratyzmem i komenderowaniem w partii.

W okresie po III Plenum KC w roku 1955 niewątpliwie polepszyła się praca organizacji partyjnych i więź z masami, w znacznym stopniu zlikwidowaliśmy wypaczenia i błędy w działalności organów bezpieczeństwa, sporo zrobiliśmy dla umocnienia praworządności socjalistycznej, nieco poprawiliśmy styl pracy kierowniczej, ale ogólnie rezultat nie może być uznany za zadowalający.

Nie rozwinęliśmy szerokiej ofensywy politycznej na wsi, aby systematycznie rozbudowywać i umacniać spółdzielnie produkcyjne. Opóźniliśmy się jako kierownictwo partyjne i rządowe z uruchomieniem nowych bodźców materialnych i nowych form pomocy dla spółdzielni produkcyjnych, chociaż wielu działaczy terenowych sygnalizowało potrzebę takiej pomocy.

W szerszym zakresie uruchomiliśmy te bodźce dopiero w ostatnich miesiącach.

Niedostateczna była więź kierownictwa partyjnego z aktywem centralnym i wojewódzkim. Nadal kulała informacja wewnątrzpartyjna.

Kierownictwo partyjne nie pracowało dostatecznie konsekwentnie i energicznie nad rozplataniem wszystkich spraw zagmatwanych przez macki beriowszczyzny w naszym aparacie śledczym oraz nad szybką rehabilitacją osób oskarżonych bez wystarczających podstaw.

Oczywiście nie łatwo było zorientować się we wszystkich machinacjach beriowszczyzny, która przez kilka lat oddziaływała na nasz aparat bezpieczeństwa, sprytnie operując sofizmatami, że wobec wroga wszelkie sposoby są dopuszczalne i prowokacyjnie fabrykując oskarżenia o wrogą działalność przeciw Polsce Ludowej wobec ludzi uczciwych, w tej liczbie również wobec zasłużonych członków partii.

Kierownictwo partyjne w latach 1954—1955 zrobiło sporo aby spowodować zwolnienie i rehabilitację osób bezpodstawnie oskarżonych, ale trzeba odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w stosunku do pewnej liczby osób postępowanie rehabilitacyjne przeciągało się często w sposób nie uzasadniony.

Niewątpliwie wpłynęła na to opóźnienie teoria, że autorytet partii może być narażony na szwank, jeśli stwierdzimy, że wysokie organa władzy ludowej lub nawet kierownictwo partyjne występowało z zarzutami pod adresem ludzi, którym rzeczywistej winy nie udowodniono.

Rzecz jasna, że autorytet partii i władzy ludowej cierpiał znacznie bardziej na skutek niedostatecznie energicznego procesu rehabilitacyjnego wówczas, gdy podstawowe zarzuty formułowane niegdyś przez aparat śledczy i prokuratorski upadały w obliczu nowych faktów, demaskujących ponure metody stosowane przez ludzi typu Różańskiego.

Z bólem i żalem myślimy nie tylko o faktach bezpodstawnych aresztów naszych towarzyszy partyjnych, których potem w pełni rehabilitowaliśmy, ale również o niesłusznych aresztach ludzi których słusznie zwalczaliśmy, jako krzewicieli oportunistycznych i nacjonalistycznych poglądów, a niesłusznie oskarżaliśmy o działalność dywersyjną i godziliśmy się na ich areszt, ulegając teoriom o nieuniknionym przeradzaniu się odchylenia oportunistycznego w agenturę imperializmu i poddając się atmosferze szpiegomanii.

Doniosłe znaczenie dla zapewnienia socjalistycznego kierunku rozwoju kraju i leninowskiego wychowania partii miała walka przeciw oportunistycznemu i nacjonalistycznemu odchyleniu, które reprezentował Władysław Gomułka.

Partia wydała walkę gomułkowszczyźnie w zwrotnym momencie, gdy przed partią i klasą robotniczą stanęło zadanie dalszego rozwoju budownictwa socjalistycznego w Polsce oraz zapoczątkowania socjalistycznej przebudowy wsi. Był to jednocześnie okres, kiedy na porządku dziennym stanęło historyczne zadanie realizacji politycznej jedności klasy robotniczej, zjednoczenia PPR z PPS na podstawie marksizmu-leninizmu.

Tej linii partii Gomułka przeciwstawiał nacjonalistyczną ocenę tradycji polskiego ruchu robotniczego, twierdząc, że w historycznym sporze między nacjonalistyczną prawicą PPS a internacjonalistycznymi SDKPiL i KPP rację miała PPS. Reprezentował on dążenie do zerwania z rewolucyjnymi tradycjami bohaterskiej Komunistycznej Partii Polski, odrzucał marksizm-leninizm jako podstawę ideologiczną przyszłej zjednoczonej partii.

W słuszne pojęcie polskiej drogi do socjalizmu usiłował on włożyć obcą treść, oznaczającą w istocie rzeczy rezygnację z rozwoju socjalistycznego budownictwa w Polsce.

Kiedy partia podjęła zadanie propagandy spółdzielczości produkcyjnej na wsi i socjalistycznej przebudowy wsi, kiedy w obronie biedoty wiejskiej podjęła kroki dla ograniczania kułackiego wyzysku — Gomułka wystąpił przeciwko tej polityce partii, usiłując utrzymać ówczesny układ stosunków społeczno-ekonomicznych w kraju.

Partia w otwartej, szerokiej walce ideologicznej rozgromiła poglądy gomułkowszczyzny. Gomułka został politycznie izolowany. Nie podporządkował się woli partii, lecz coraz bardziej staczał się na pozycje antypartyjne.

Tak przedstawia się polityczna strona słusznej walki partii przeciwko gomułkowszczyźnie. Natomiast z całym naciskiem należy stwierdzić, że aresztowanie Gomułki w roku 1951, które nastąpiło w atmosferze stworzonej przez beriowszczyznę, w atmosferze procesu przeciwko Rajkowi było niesłuszne i nie uzasadnione.

Zarzuty o działalności dywersyjnej, wysuwane pod adresem Gomułki były nie tylko krzywdzące wobec niego ale i wprowadzały w błąd opinię publiczną.

Podjęta przez partię walka z wypaczeniami w organach bezpieczeństwa doprowadziła do rehabilitacji Gomułki z wysuwanych przeciw niemu bezzasadnych zarzutów. Gomułka został oczyszczony z tych zarzutów i zwolniony.

Trzeba jednak powiedzieć jasno, że stwierdzenie krzywdy jaką wyrządzono Władysławowi Gomułce nie zmienia w niczym słusznej treści walki politycznej i ideologicznej, jaką partia prowadziła i prowadzi przeciwko fałszywym koncepcjom ideowym, reprezentowanym przez Gomułkę.

III Plenum Komitetu Centralnego naszej partii, stwierdzając wypaczenia, jakie miały miejsce w służbie bezpieczeństwa podkreśliło konieczność naprawy krzywd i szkód wyrządzonych w rezultacie tych wypaczeń.

W wyniku dokładnej analizy materiału śledczego właściwe władze zwolniły z aresztu kilkadziesiąt osób, których niewinność została ustalona.

Równocześnie następuje partyjna rehabilitacja tych spośród nich, którzy poprzednio byli członkami partii, a wykluczenie ich z partii okazało się nieuzasadnione.

W związku z tym Komisja Kontroli Partyjnej przywróciła w latach 1954—1955 prawa członków partii — 36 towarzyszom.

Z początkiem ubiegłego miesiąca w pełni zrehabilitowano i przywrócono prawa członków partii towarzyszom: Wacławowi Komarowi, Szczęsnemu Dobrowolskiemu i Józefowi Kuropiesce.

Tow. Wacław Komar został aresztowany jako podejrzany o działalność antypaństwową na podstawie zarzutów i materiałów, które w toku śledztwa okazały się nie uzasadnione i prowokacyjnie sfabrykowane.

● Ciąg dalszy na str. 4

Przemówienie tow. Edwarda Ochaba

● *Ciąg dalszy ze str. 3*

Ówczesny szef oraz kilku oficerów Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego, który ponoszą odpowiedzialność za tzw. „sprawę" tow. Komara, zostali zdjęci ze swych stanowisk i pociągnięci do odpowiedzialności.

W 1954 roku tow. Wacław Komar został wraz z innymi niesłusznie oskarżonymi oficerami (tow. Leder, tow. Flatе i inni) zwolniony z aresztu śledczego i dochodzenie przeciw niemu zostało umorzone jako pozbawione podstaw.

Zarzuty przeciw tow. Komarowi wysuwane na gruncie partyjnym zostały w pełni odwołane w związku z całkowitą rehabilitacją tow. Komara i zwróceniem mu legitymacji członka partii.

Sprawy dotyczące partyjności kilkunastu osób, wobec których postępowanie rehabilitacyjne nie zostało jeszcze zakończone, są obecnie rozpatrywane przez komisję powołaną na mocy uchwały Biura Politycznego.

Sądzę, że będzie rzeczą celową krótko zatrzymać się nad sprawą byłego wiceministra Obrony Narodowej, Mariana Spychalskiego, który został aresztowany pod zarzutem przestępczej działalności w Wojsku Polskim oraz działalności dywersyjnej.

W toku śledztwa stwierdzono, że nie ma dowodów spiskowej czy dywersyjnej działalności Mariana Spychalskiego, natomiast niewątpliwie ciąży na nim odpowiedzialność za łamanie dyrektyw partii i rządu, za dopuszczone przez niego wypaczenia w pracy partyjno-politycznej w wojsku i oszukiwanie kierownictwa partii, którego był członkiem. Marian Spychalski uznał swą winę wobec władzy ludowej.

Wobec bezzasadności zarzutów o działalności dywersyjnej Marian Spychalski został z więzienia zwolniony.

Pragnę również poinformować towarzyszy, że spośród skazanych w procesie Tatara - Kirchmayera i innych byłych oficerów sanacyjnych zmniejszono w trybie łaski wymiar kary Kirchmayerowi i Mossorowi, udzielając im następnie przerwy w odbywaniu kary, ze względu na zły stan zdrowia.

Skazani w tym procesie złożyli zażalenia na postępowanie władz śledczych i prosili o rewizję procesu. Zażalenia skazanych są przedmiotem szczegółowych badań prokuratorskich.

W kilku tak zwanych sprawach pochodnych z procesu Tatara - Kirchmayera stwierdzono łamanie zasad praworządności w śledztwie i decyzją sądu wyroki uchylono, zwalniając i rehabilitując ponad 20 oficerów.

Tak, w wielkim skrócie, przedstawia się obecny stan bolesnych i trudnych spraw związanych z likwidowaniem skutków oddziaływania beriowszczyzny i łamania praworządności socjalistycznej.

Wskazania XX Zjazdu dają nam przykład, jak należy twardo i zdecydowanie stawiać przed partią trudne i bolesne sprawy, jeśli to jest konieczne dla stwierdzenia prawdy historycznej i dla leninowskiego wychowania członków partii.

Odsłonięcie całej gorzkiej prawdy o strasznych następstwach kultu jednostki było głębokim wstrząsem dla wszystkich członków partii.

Prawda, choćby najbardziej gorzka prawda, jest lepsza od najpiękniejszej legendy, jest ona nieodzownie potrzebna zwłaszcza nam, komunistom, jest dla nas nieodzowną bronią w walce o zwycięstwo sprawy ludu pracującego.

Bolesna i gorzka jest dla nas komunistów prawda o błędach Józefa Stalina, w którym widzieliśmy wzór cnót rewolucyjnych. Nie w ustach, ale i w sercach naszych rodziły się niegdyś nasze gorące słowa o Stalinie.

Daremnie jednak cieszą się nasi wrogowie, daremnie liczą na naszą rozterkę, na zamęt w naszych szeregach.

Nasza jeszcze bardziej ofiarna praca dla komunizmu, jeszcze większa zwartość naszych szeregów partyjnych skupionych pod sztandarem marksizmu-leninizmu przekonają wrogów klasowych, że niewiele wiedzą oni o komunistach, że nie są w stanie pojąć potęgi naszej niezwyciężonej idei komunistycznej, która była i jest natchnieniem w naszej walce.

W służbie dla tej idei, w pracy i walce o zwycięstwo komunizmu spalali się i gnęli przyjaciele naszej młodości — bohaterscy bojownicy KPP i PPR, w służbie tej najpiękniejszej, najszlachetniejszej idei płynęły nasze najlepsze lata, zmarszczki poorały nasze twarze, siwizna przyprószyła nasze głowy, w służbie tej idei, w pracy i walce o zwycięstwo komunizmu wytrwamy aż do śmierci.

Ostatni okres w życiu naszej partii, ostatnie narady aktywu i zebrania partyjne pokazują nam jak rosną siły partii, kiedy oczyszcza się ona od obcych naleciałości i prowadzi zdecydowaną walkę z wszystkimi szkodliwymi skutkami kultu jednostki.

Partię ogarnia obecnie głęboki nurt twórczej myśli, śmiałej krytyki niedostatków i błędów naszych.

Tysiące towarzyszy w poczuciu obowiązku partyjnego stara się pomóc w przezwyciężeniu błędów swym czynnym udziałem w omawianiu i rozwiązywaniu najważniejszych zagadnień ideowego, politycznego i gospodarczego życia kraju.

To wielkie ożywienie, ten bujny rozwój demokracji w partii już nam przyniosły ogromny przypływ sił.

Komitet Centralny wysoko ceni to ożywienie i prągnie, zgodnie z uchwałami III Plenum, aby partia śmiało szła dalej tą drogą.

Prasa burżuazyjna, radio burżuazyjne wykorzystuje różne nasze braki i zaniedbania, stara się siać zamęt, stara się opluwać, obrzucać oszczerstwami kierownictwo nasze jako całość, poszczególnych członków naszego kierownictwa, a zwłaszcza kierowników i całą KPZR, stara się wykorzystać sprawę tzw. kultu jednostki dla swoich reakcyjnych, kontrrewolucyjnych celów.

Trzeba też myśleć, w jakim kierunku starają się wrogowie nas zepchnąć, w jakim kierunku oni by chcieli dyskutować nad XX Zjazdem, i jakie sugestie oni chcą nam podsuwać, a co leży w naszym interesie.

Należy chyba zwrócić uwagę na fakt, że niektórzy towarzysze jak gdyby tracą równowagę i zaczynają gubić proporcję — między słuszną krytyką a występowaniem z pozycji, które nie mogą przynosić pożytku partii. Zdarza się to również na łamach prasy. Fakt, że na łamach prasy występuje się przeciwko partii świadczy o niezdrowych przejawach, o zatraceniu poczucia odpowiedzialności partyjnej, o pomieszaniu pojęć.

Takie wystąpienia na łamach prasy świadczą niezależnie od intencji autorów o ich zagubieniu się i rozhistoryzowaniu, oznaczają antypartyjną postawę, są usługą oddaną nie nam, ale oddaną wrogowi. W słowach mówi się o trosce o partię, a merytorycznie, w treści bije się w partię.

Oczywiście należy uwzględnić, że ta nerwowość, czy skłonność do histerii niektórych naszych towarzyszy wiąże się w znacznym stopniu z szerszym, głębszym wstrząsem, jakim dla nas wszystkich jest sprawa kultu jednostki.

Sprawa jest trudna i bolesna dla każdego z nas, bolesna jest dla ruchu robotniczego, ale my już dziś czujemy, że droga, po której poszliśmy w ślad za wskazaniami XX Zjazdu jest słuszna, że prowadzi do ogromnego zwiększenia siły oddziaływania naszego ruchu.

Rozgryźliśmy dziś tę sprawę. Gorzkie to było, ale znamy tę prawdę i to nam daje siłę.

Kult jednostki oczywiście wszędzie ciążył na naszej pracy i na naszej postawie. Każdy z nas musi pomyśleć o swoim odcinku pracy i starać się poprawić dotychczasową praktykę, wrócić do norm leninowskich.

Niechaj przykładem dla nas będzie Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, mądrość jej kierownictwa, opanowanie i partyjna dojrzałość jej szeregów.

TOWARZYSZE!

Z głębokim wzruszeniem partia przyjęła oświadczenie pięciu partii komunistycznych i robotniczych stwierdzające, że rozwiązanie KPP było nie uzasadnione.

Prawda historyczna o bohaterskiej KPP i gorzka prawda o tragicznym losie jej przywódców są nie tylko głębokim przeżyciem dla wszystkich członków partii, ale również, wbrew rachubom wrogów, stają się bodźcem do jeszcze bardziej wytężonej pracy partyjnej nad zbudowaniem Polski socjalistycznej, o która cale swe życie walczyli Warski, Kostrzewa, Leński, Próchniak, Paszyn i wszyscy znani i nieznani KPP-owcy, mężni, bezgranicznie ofiarni żołnierze komunizmu.

Partia nasza przeżywa obecnie trudne dni. Jest nam niełatwo, bo straciliśmy tow. Bieruta, który reprezentował ogromne doświadczenie 44 lat pracy w ruchu rewolucyjnym, miał ogromny autorytet w kraju i w ruchu międzynarodowym.

Ta strata jest szczególnie bolesna, bo spadła na nas wszystkich niespodziewanie, spadła w niełatwym i skomplikowanym okresie. Wszystkie te okoliczności wymagają od nas, towarzysze, szczególnej troski o zwartość partii, o umocnienie kierowniczej roli partii we wszystkich dziedzinach życia o zacieśnienie braterskiej łączności z KPZR, o poprowadzenie przez partię milionowych mas do walki, o realizację wielkich zadań gospodarczych i politycznych, jakie stoją przed nami.

Drodzy towarzysze! Wszyscy należycie oceniamy przełomowe znaczenie III Plenum Komitetu Centralnego naszej partii i poprzedzającego to Plenum zebrania centralnego aktywu z listopada 1954 roku.

III Plenum stało się punktem wyjściowym do walki o likwidację szeregu wypaczeń w naszym aparacie państwowym (w szczególności w organach bezpieczeństwa, informacji wojskowej i prokuratury), stało się sygnałem dla partii i aparatu partyjnego powrotu do leninowskich norm partyjnych, do demokratyzacji naszego życia partyjnego.

Wskazania Plenum oddziaływują nadal na pogłębienie procesu demokratyzacji całego życia społecznego w naszym kraju.

Wiemy jednak dobrze i mówiłem już o tym poprzednio, że uchwały III Plenum zostały przez nas niedostatecznie wykonane, że tylko w pewnym stopniu wyciągnęliśmy wnioski praktyczne z jego uchwał. Niedostateczny był nacisk od góry — ze strony kierownictwa i to spowodowało, że doniosłe wytyczne III Plenum nie zostały w pełni wcielone w życie, jak tego wymagał interes kraju i partii.

Jasnym jest, że jesteśmy zobowiązani uchwały III Plenum realizować na wszystkich odcinkach życia partyjnego i społecznego z całą energią i konsekwencją.

Czy jednak dzisiaj w świetle rozwoju wypadków w naszym kraju i w świetle uchwał XX Zjazdu KPZR możemy się ograniczyć do pełnego wykonania uchwał III Plenum.

Wydaje mi się, że nie. Musimy do dotychczasowego dorobku III Plenum dodać nowe elementy wynikające z analizy sytuacji w świecie i w Polsce. Musi to być oczywiście wynikiem wysiłku kolektywnego. Pracę tę zapoczątkowały właśnie zebrania aktywu naszej partii. Za wcześnie jeszcze na próbę uogólnienia tego wielkiego wkładu naszego aktywu partyjnego.

Trzeba będzie, oczywiście, wspólnym wysiłkiem oddzielić ziarno od plewy, a konstruktywną myśl od wyskoków histerii i nieodpowiedzialności. Można już dzisiaj jednak stwierdzić, że dotychczasowa dyskusja owocną i głęboką podyktowana troską o partię i kraj wniesie wiele cennego do ideologii i praktyki partyjnej.

Jakie w świetle analizy sytuacji i przebiegu obrad aktywu i instancji partyjnych wysuwają się przed nami najważniejsze zadania?

Powinniśmy i będziemy uporczywie i konsekwentnie wprowadzać normy leninowskie w życie naszej partii.

Będziemy wprowadzać, rozszerzać i pogłębiać kolegialność i kolektywność pracy w partii, tępiąc jednocześnie wszelkie przejawy pozornej kolegialności: zebraniomanię, gadulstwo, unikanie decyzji wykonawczych w ramach przyjętych zbiorowo dyrektyw, asekuranctwo.

Będziemy prowadzić zdecydowaną walkę przeciw dławieniu krytyki, przeciw biurokratyzmowi i dygnitarstwu na wszelkich szczeblach.

Będziemy dalej demokratyzować nasze życie społeczne, rozszerzać zakres jawności życia politycznego, stojąc twardo na stanowisku kierowniczej roli partii w naszym państwie ludowym, bić się przeciwko wszelkim próbom kapralstwa i komenderowania w partii czy organizacjach społecznych.

Jeszcze mocniej oprzemy się o milionowe masy i organizacje skupione w szeregach Frontu Narodowego, stosując konsekwentnie normy wynikające z ducha idei leninowskich o więzi między partią a organizacjami mas pracujących.

Jeszcze mocniej oprzemy się o rady narodowe, z których uczynić należy w pełni reprezentatywne ośrodki opinii publicznej i pełnoprawne organa władzy ludowej.

Jeszcze mocniej oprzemy się o związki zawodowe, masowe organizacje klasy robotniczej, które chce nasza partia widzieć, zgodnie z ich zadaniami, jako rzeczników bezpośrednich interesów robotników i pracowników w każdej fabryce czy instytucji.

Zwrócimy uwagę szczególną na zagadnienie decydujące o naszym rozwoju, o naszej przyszłości, na problem wychowania naszej młodzieży i umocnienia ZMP.

Chcemy wychować nowego, socjalistycznego człowieka, obywatela patriotę o wysokiej świadomości społecznej, o rewolucyjnym zapale niezbędnym do walki o nowy ustrój.

Wymaga to całego zespołu środków, obejmujących również zagadnienia pracy organizacji młodzieżowych i zagadnienia związane ze szkolnictwem na wszystkich jego szczeblach.

Wielką tę pracę przeprowadzimy wspólnie z kierownictwem ZMP i z samą młodzieżą.

Będziemy w oparciu o klasę robotniczą i najszerszy aktyw społeczny walczyć z biurokracją, z systemem nadmiernego centralizmu w zarządzaniu.

Będziemy usprawniać system administracji państwowej i gospodarczej, nie licząc się ze starymi nawykami i rutyną, łamiąc ją śmiało i bezwzględnie.

Będziemy demaskować kłamstwa wrogiej propagandy imperialistycznej, przeciwdziałać wszelkie próby wypadów antyradzieckich, wychowywać masy w duchu braterstwa polsko-radzieckiego, w duchu naszej socjalistycznej ideologii.

Oczywiście, towarzysze, jest to wielki skrót tych zadań w dziedzinie polityki, które stoją przed nami, wyliczenie niekompletne, niepretendujące do objęcia całości. Będziemy wspólnie pracować nad tym, aby wolę klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, wolę partii wcielać w życie w każdej wsi, w każdym mieście, w całym naszym kraju.

Jesteśmy niezłomnie przekonani, że zbrojni w uchwały i wskazania historycznego XX Zjazdu, przy dobrym, leninowskim kontakcie i łączności Komitetu Centralnego z całym aktywem partyjnym i z całą partią, przy dobrej, słusznej partyjnej krytyce i samokrytyce, kierując się nieomylną busolą marksizmu-leninizmu poprowadzimy nasz naród do nowych bojów i do nowych zwycięstw.

Pokój potrzebny jest wszystkim narodom

Piątkowe obrady sesji ŚRP

SZTOKHOLM. — Na porannym posiedzeniu nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju w piątek, 6 bm., przewodniczył przedstawiciel Polski prof. L. Infeld.

Pierwszy zabrał głos prof. **Brandweiner** (Austria). Mówca podkreślił znaczenie neutralności Austrii, a równocześnie zwrócił uwagę na fakt, że decyzja rządu austriackiego w sprawie przystąpienia do Rady Europejskiej jest sprzeczna z zobowiązaniem Austrii do zachowania neutralności.

Pastor Grueber (NRD) poświęcił swe przemówienie problemowi rozbrojenia podkreślając, że problem ten ma szczególne znaczenie dla Niemców. „Zjednoczenie Niemiec nastąpiło przed 85 laty przy pomocy oręża — oświadczył mówca. Czy również dzisiaj mają Niemcy dążyć do zjednoczenia taką samą drogą?" Grueber wypowiedział się za utworzeniem w Europie strefy ograniczenia i inspekcji zbrojeń, która obejmowałaby obie części Niemiec.

Następnie przemawiał **Jarosław Iwaszkiewicz.**

Deputowany do francuskiego Zgromadzenia Narodowego **Dreyfus - Schmidt** powołał się na wypowiedzi premiera Guy Molleta i ministra spraw zagranicznych Pineau o konieczności zbliżenia między Wschodem i Zachodem. Podkreślił on, że wypowiedzi te są jednym z dowodów dążenia narodów do pokoju, co znajduje coraz częściej wyraz w przemówieniach wielu polityków zachodnich.

Monica Felton (Anglia) oświadczyła, że problem rozbrojenia — to przede wszystkim problem zaufania. Wola narodów doprowadziła do spotkania szefów rządów czterech mocarstw w Genewie. Siła opinii publicznej powinna również teraz stworzyć atmosferę zaufania, a tym samym przyczynić się do osiągnięcia porozumienia.

Felton podkreśliła, że naród angielski cieszy się niezmiernie z powodu zapowiedzianego przybycia do Anglii przywódców radzieckich.

Po Monice Felton przemawiał pisarz radziecki **I. Erenburg.**

Sekretarz generalny Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy **J. Knoblach** (Czechosłowacja) omówił żądania dziennikarzy i napiętnował tych publicystów, którzy swymi artykułami usiłują podsycać napięcie międzynarodowe.

Następnie udzielono głosu obecnemu na sesji w charakterze gościa generalnemu sekretarzowi chrześcijańskiego zrzeszenia „Fellowship of Reconciliation" **Macquire'owi.** Zaapelował on, aby od rozmów o rozbrojeniu przejść do czynów. W tym celu zaproponował, aby przedstawiciele chrześcijańskich kościołów na Zachodzie spotkali się z przedstawicielami duchowieństwa radzieckiego w celu przedyskutowania problemu walki o niebezpieczeństwa wojny.

Krwawe starcia na granicy egipsko-izraelskiej

LONDYN. — Rzecznik dowództwa armii egipskiej podał oficjalnie do wiadomości, iż — czasie czwartkowego krwawego starcia na granicy egipsko-izraelskiej w strefie Gazy zginęły po stronie egipskiej 42 osoby a 112 zostało rannych. W Kairze oświadczono, iż stroną winną w zajściu był Izrael, którego żołnierze otworzyli ogień na posterunki egipskie. Artyleria i moździerze Izraela ostrzelały również obóz uchodźców arabskich położony w strefie Gazy. Pociski izraelskie trafiły w szpital i zburzyły wiele domów. Jak oznajmił dyrektor egipskiego biura informacyjnego, w odpowiedzi na ten atak ze strony Izraela, artyleria egipska ostrzelała 3 wioski izraelskie. 6 Izraelczyków zostało rannych.

Krwawa kanonada artylerii izraelskiej i egipskiej zakończyła się w czwartek przed godziną 20-tą.

*

Strona izraelska twierdzi w swych oświadczeniach, iż zajścia w strefie Gazy zostały sprowokowane przez Egipt, i że ponosi on odpowiedzialność za naruszenie pokoju.

Bandyta Filipkowski przed sądem w Białymstoku

W piątek w Białymstoku Sąd Wojewódzki rozpoczął rozpatrywanie sprawy przeciwko Janowi Filipkowskiemu, który przez przeszło rok z bronią w ręku dokonywał napadów terrorystyczno - rabunkowych na terenie powiatu kolneńskiego. Filipkowski wraz z Rogińskim (Rogiński zginął w czasie likwidacji bandy) zrabował przeszło milion tysięcy złotych.

Oprócz Filipkowskiego przed Sądem odpowiadać będą meliniarze, u których Filipkowski i Rogiński ukrywali się oraz u których przechowywali broń.

Rozprawa trwać będzie kilka dni. (b)

Nr 12 (206) Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej" 7. IV. 1956 r.

Dziś w numerze:

- Albert Einstein — str. 2
- „Do buntów i nieposłuszeństwa dworowi usilnie fomentowali..." — str. 3
- Dzień jutrzejszy telewizji — str. 3

ŚWIAT i ludzie



★ Przy-laszczki ★

BANKRUCI ze sklepu z abstrakcjami

I.

„Byle — sumienie wystarczy dziś byle — kanalii".

(K. Brandys „Obrona Grenady")

Chcę tu pisać nie o tych uczciwych partyjnych i bezpartyjnych ludziach, którzy dziś głęboko przeżywają bolesne sprawy kultu jednostki.

Chcę tu napisać o tych, którzy wraz ze swymi „ojcami ideowymi" z „Frejes Europa" przeżywają dziś swoisty „triumf". O tych, którzy — zacierając z zadowoleniem białe rączki — podchodzą dziś do nas z obłudnym uśmieszkiem i słowami brandysowskiego kołtuna: „wszystko wam wybaczymy, kochane, drogie świntuchy, jeśli zapłaczecie na naszej piersi. Zapłaczmy razem, my — niesplamieni, i wy — unurzani w błocie, zapłaczmy wspólnie nad zasypanym dołem rewolucji..."

Chcę tu napisać o kołtunach, o ich reakcji na sprawy XX Zjazdu.

Chcę tu napisać o tych wszystkich, którzy właśnie teraz, po XX Zjeździe ukazali w całej krasie swe maleńkie, mieszczańskie duszyczki, swe zakłamane, szmatławe sumienia.

II.

„Oglądnij się: czy nie widzisz za sobą drobnomieszczanina, przestraszonego, że tłum zrabuje mu sklepik z abstrakcjami?"

(K. Brandys „Obrona Grenady")

Czy widzieliście już dziś przerażonego kołtuna? Na pewno widzieliście. Siedział czy stał obok Was. Nie pytał, nie próbował poważnie dyskutować i mówić o błędach swoich i cudzych, jak każdy zwyczajny, uczciwy człowiek. Zachowywał się inaczej: histerycznie wymachiwał rękami i krzyczał przerażonym głosem: Oszukaliście nas!! Kłamaliście!! Wszystko co mówiliście, to fałsz!!

Pamiętacie? Słuchaliście, podziwiając w duchu: co za precyzja słowa, jakaż precyzyjna, godna sceny gestykulacja. Słuchaliście — myśląc: ileż godzin on ćwiczył przed lustrem to wystąpienie?

Ale nie to jest istotne. Ważna jest treść, sens wypowiedzi. A istotny sens ten jest następujący: Kupiłem sobie od was te parę dogmacików, nauczyłem się ich na pamięć, zamieniałem następnie na pieniążki. Wasza cała rewolucja była dla mnie jeszcze wczoraj łagodną, dojną krówką; i oto stare, popłatne dogmaciki są nieważne. Nie wiem, co mam mówić. Nie wiem, co mam robić. Podajcie mi nowe dogmaciki, gotowe, pewne, aktualne formułki. Formułki, których nauczę się do jutra na pamięć. Nauczę się na pamięć, nie rozumując ich, gardząc nimi, tak jak gardziłem wczoraj.

Czy widzieliście takiego przerażonego kołtuna? Przerażonego tym, że uniemożliwiono mu nagle handel abstrakcjami, w które nie wierzył? Przerażonego tym, że każą mu samodzielnie myśleć, zamiast dać mu nowe, gotowe formułki życia i działania?

III.

„...pierwsi wyciągamy do was rękę — teraz, gdy nowy wiatr rozwieje na cztery strony świata tę nieprawdziwą łamigłówkę, którą nazywaliście ideologią"...

(K. Brandys „Obrona Grenady")

Kilka dni temu nadszedł do naszej redakcji list w sprawie kultu jednostki. Bardzo interesujący list. Obok wielu pojedynczych słusznych stwierdzeń (prawdopodobnie „żywcem" przepisanych z prasy codziennej) zawiera on szereg znamiennych sprzeczności i myśli, które (jakże wymownie!) ilustrują oblicze samego autora.

Występuje on jako „obrońca" nie tylko klasy robotniczej, ale i narodu polskiego. Pisze m. in.: „...Czy dopiero XX Zjazd zezwolił łaskawie mówić pełnym oddechem (bez majakowszczyzny)? Wydaje się, że nie... bezkrytyczna wiara w dogmaty „bohaterów — cudotwórców" obca jest naturze polskiej, obca jest przede wszystkim klasie robotniczej... A więc mowa pełnym oddechem rozpoczęła się nie od dzisiaj... Twierdzi się, że „od lat żyliśmy się z osobą Stalina". Zapytać można kto to my? Czy ci, którzy bezmyślnie skandowali na rynkach..."

Dalej zaś, występując „w imieniu narodu" autor pisze: „...Akcja wyprostowania tych tragicznych w następstwach, mówiąc łagodnie, wygięć i wybrzuszeń ideologicznych wiele dokonała i dokonywa. Ośrodki kierownicze otrząsają czad zbrodniczych narzutów..."

Niezależnie od tych dość chyba jasnych zdań autor listu pisze takie rzeczy, które mocno kłócą się z resztą sformułowań listu.

Mówiąc o naszych pracownikach urzędów bezpieczeństwa, tak ich określa: „...Kretyni — dialektycy... apodyktyczne, z niesłychaną pewnością siebie z zarozumialstwem i tępotą godną ich wodza, stalinowską metodą poglądową nauczali stalinizmu... A byli to marksiści, którzy pisali „znuf" zamiast „znów". Futuryści ideowi najwyższej rangi..."

Dalej stwierdza: „...Wykryć, wypalić, bez wstydliwych i krętych osłonek, wytumaczyć błędy, a zarazem ocenić właściwą miarą... przestępcze czyny politycznych analfabetów i prowokatorów. Opinię ludzką trzeba uspokoić, dać ludziom satysfakcję..."

Najbardziej znamienne jest w omawianym liście jego zakończenie, brzmiące następująco: „...Grzeszyć jest rzeczą ludzką, ale trwać w grzechu jest rzeczą szatańską..."

Spróbujmy uporządkować to wszystko i wysunąć wnioski. Co stwierdza autor? Najpierw pisze, że on osobiście i „naród polski" a „klasa robotnicza w szczególności" — to byli i są porządni ludzie, którzy z kultem jednostki nie mieli i nie mają nic wspólnego. Oni (tzn. autor, „naród polski, a klasa robotnicza w szczególności") już z góry wiedzieli, że kult jednostki to brudna rzecz. Stwierdzając to wszystko — autor stoi na stanowisku, że on osobiście lubi ten naród polski i tę klasę robotniczą. Lubi, popiera, szanuje i broni.

Niezależnie od tego jednak autor niedwuznacznie daje do zrozumienia, że tymi swoimi „ulubieńcami" gardzi, ma ich za kretynów, politycznych analfabetów, „futurystów ideologicznych", którzy (o zgrozo!!) zamiast „znów" pisza „znuf".

Ukoronowaniem tego niepospolitego rozumowania jest stwierdzenie, że należy walczyć z kultem jednostki, „bo „trwać w grzechu jest rzeczą szatańską".

Dziwaczna jest ta „ideologia" autora, jakże dziwaczna. Ale też i zrozumiała, tak, całkowicie jasna i zrozumiała. Jest to „ideologia" maleńkiej drobnomieszczańskiej duszyczki. Jest to wyznanie kołtuna, który demagogicznie powołując się na klasę robotniczą, szermując demagogicznie słusznymi uwagami — stwierdza jednocześnie bez ogródek, że gardzi prostym człowiekiem pracy, ma tego prostego człowieka za kretyna, nieuka. Jest to wyznanie kołtuna o jego nienawiści do nas, do naszej sprawy. Oto istotny sens listu autora, oto istotny rys postawy gardzącego nami drobnomieszczucha.

On się „nie mieszał". On „z góry wiedział". Wiemy, że kołtun od dziesięciu lat nie mieszał się do naszej sprawy. Nie przykładał ręki do naszego dzieła nie dlatego, że „z góry wiedział", ale dlatego, że od dziesięciu lat kołtun nas nienawidził i gardził nami. Czemu? Przeszkodziliśmy mu w karierze. Do władzy przyszli ci, którzy zamiast „znów" (o zgrozo!!) pisali „znuf" Przyszli, ujęli władzę w swoje ręce i zaczęli budować ludową Ojczyznę, pchać rewolucję naprzód. I szła ona naprzód mimo swych błędów. Ma osiągnięcia. Bez kołtuna, bez jego znajomości ortografii i jego mętniactwa ideologicznego.

■ *Ciąg dalszy na str. 2*

Chyba świetlice gromadzkie?...

Przyznaję, że z wielkim zainteresowaniem przeczytałem artykuł dyskusyjny Ablażewicza („Świat i ludzie" nr 10 z 24. III. 1956 r.) w sprawie zespołów artystycznych, świetlic i domów kultury. Z zainteresowaniem nie tylko dlatego, że sam brałem niegdyś skromny udział w organizowaniu ruchu amatorskiego na Białostocczyźnie, a szczególnie na Suwalszczyźnie, ale przede wszystkim dlatego, że autor dotknął otwartej rany naszego życia kulturalnego.

Nie będę tu powtarzał, ile świetlic wiejskich świeci dziś pustkami, porosłe kurzem i pajęczyną w skutek braku pomocy naszych władz i czynników — że użyję tego brzydkiego słowa — kulturalnych. I nie może człowiek obojętnie przechodzić obok faktu, że jeden zespół kosztuje nas 750 tysięcy złotych w ciągu roku („Suwalszczyzna"), gdy dziesiątki innych rozpada się bez pomocy, gdy w świetlicach nie ma często na groszowe wydatki, na papier dekoracyjny czy inne drobnostki.

Sprawy „Suwalszczyzny" są mi znane. Pamiętam, że kiedy zespół ten był w zalążkach — z jego powstaniem rozpadły się trzy inne dobre zespoły. Był swego czasu doskonały zespół pieśni i tańca zorganizowany przez nauczycielkę Mroczkównę w Gibach (obecnie powiat sejneński). Zespół ten pięć się po szczeblach, aż w 1951 roku zdobył II miejsce na eliminacjach Centralnych Zespołów Młodzieżowych SP w Warszawie. W owym też czasie dał już setny występ na scenach okolicznych świetlic. Niestety, nie dysponował żadnymi środkami, ani sprzętem. Wypożyczone zespołowi instrumenty i stroje zostały zabrane i przekazane „Suwalszczyźnie", po której wówczas wiele się spodziewano. Ten sam los spotkał początkujące zespoły w Sejnach i Krasnopolu, które bez pomocy materialnej i fachowej opieki rozpadły się wkrótce. Na ich gruzach montowano „Suwalszczyznę".

Czy to wina „Suwalszczyzny"? Nie. Winnych jest wielu, bo zapatrzeni w jeden punkt ludzie kierujący sprawami kultury — nie dostrzegli innych.

Jakie pretensje można dziś mieć do „Suwalszczyzny"? Wydaje się, że bardzo duże. Liczono kiedyś, że szybko wybijający się zespół reprezentacyjny ruszy jakoś martwotę życia kulturalnego tej ziemi. Że może poprzez występy, może przez pomoc doświadczonych już ludzi „rozkręci się" istniejące mniejsze zespoły wiejskie.

Płonne nadzieje. Suwalski chłop nie zna swojego zespołu. Pisał o tym Ablażewicz. Nie będę się powtarzał. Można mieć wreszcie pretensje — i to chyba ważne — że w zespole tym od dłuższego czasu zaciera się artyzm regionalnej sztuki. Zawodowstwo, poza na wielki artyzm, gubi piękno ludowej sztuki regionu. A bez tego cóż wart zespół?

Nie chodzi mi o to, by ujmować coś z zasług „Suwalszczyzny". Ale ostatecznie mam prawo wyrazić zdanie widza na temat sztuki. Chodzi mi głównie o to, że nadal bniemy poprzez trzęsawisko niedoborów, zgrzytów i braków z jednej strony, a z drugiej szafujemy społecznymi pieniędzmi na — często wątpliwej wartości — posunięcia kulturalne.

Nie chcemy nas kosztują „Kurpie Zielone", a tymczasem w takim razie przykład powiecie łomżyńskim giną śmiercią naturalną inne zespoły artystyczne. Ot, chociażby przykład Drozdowa, Piątnicy, Szczepankowa czy Konaszyc. W tej ostatniej gromadzie przed dwoma laty powstał piękny zespół orkiestry dętej i zespół taneczny. Żył krótko. Przez jeden rok członkowie zespołu co miesiąc płacili po 50 zł, by zebrać trochę funduszu na opłacenie kapelmistrza, nauczyciela muzyki z Łomży. Ale tak długo ciągnąć nie mogli. Żadne czynniki kulturalne nie nie poradziły, aby zapewnić minimum funduszów zespołowi. A w tym czasie „Kurpie Zielone" za jeden występ biorą 2 tysiące złotych. A w tym czasie „Podlasie" jeden „rejs" po kraju kosztuje 15 tysięcy złotych.

Ważna jest wymiana kulturalna różnych regionów, ważna jest rola zespołów reprezentacyjnych. Ale jeżeli ma się to odbywać kosztem „trupów kulturalnych", kosztem zamkniętych świetlic wiejskich i gromadzkich, nie opalonych i zamykanych z braku funduszów bibliotek i domów kultury, to — logicznie rzecz biorąc — nie możemy sobie na to pozwolić.

Wydaje się, że nie można dalej iść na wielkie zespoły, kosztujące nas miliony złotych — a przy tym, jakże często, w najlepszym razie przez zawodowszczyznę wulgaryzujący sztukę ludową. Trudno dziś mówić o rozwiązaniu istniejących. To byłoby upraszczanie sprawy. Ale wydatkowane sumy przeznaczyć na instruktorów muzyków, kapelmistrzów, na pomoc w sprzęcie świetlicowym, w instrumentach muzycznych — to najlepszy i najskuteczniejszy zastrzyk dla ruchu kulturalnego naszego terenu.

I jeszcze jedna sprawa. Trzeba, by raz wreszcie był jeden stały gospodarz świetlic, domów kultury, zespołów artystycznych. Trudno w to wnikać, kto to ma być: rady narodowe, związki zawodowe, czy Ministerstwo Kultury. Ale mętlik ten nie może trwać dłużej. Nasze wydziały kultury biedzą się z finansami, związki zawodowe szafują pieniędzmi, jak widać z wielu przykładów, czy więc nie porozumieć się wspólnie?

Wydaje mi się, że całą opiekę — i finansową — powinno przejąć Ministerstwo Kultury. W najgorszym razie niech będzie to przynajmniej tą placówką, do której by można mieć pretensje, kierować uwagi, postulaty. A dziś — „każdy sobie rzepkę skrobie", A jak to skrobanie wygląda — wiemy aż nazbyt dobrze.

Dobrze się stało, że „Gazeta Białostocka" ruszyła te sprawy. A jeszcze lepiej byłoby, gdyby za przykładem kol. Ablażewicza szerzej wypowiedzieli się nasi terenowi działacze kulturalni.

TADEUSZ TOMKIEWICZ
Warszawa



NA ZDJĘCIU: Białystok. Wazony ogrodowe w pałacu Akademii Medycznej.
Fot. inż. W. Paszkowski

K. I. Gałczyński

Instrumentami potrząsać

Instrumentami potrząsać, gdy wschodzi księżyc,
gdy lekka noc i słodkie szmery naokół!
Konie wieńczyć kwiatami, morze kołysać na piersiach, jak żonę
pochmurnooką, witać poranki idące za gór, jak dzieci ze szkoły.

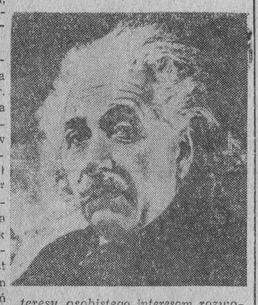
Instrumentami potrząsać, gdy wschodzi słońce,
usta kobiety ukochać nad wszystko, nad słońce i księżyc,
świat do serca przycisnąć, jak bukiet fiołków, a serce
zawisić nisko nad ziemią, jak gwiazdę wróżącą pogodę.

Albert EINSTEIN

(1879-1955)

30 lat temu dwudziestosześcioletni doktor nauk fizycznych, a zarazem pracownik biura patentowego w Bernie natarł na usankcjonowane już bez mała przez 200 lat zasady klasycznej fizyki, zaatakował niewzruszony dotąd autorytet Newtona, stwierdził, że newtonowska mechanika teoretyczna jest tylko przybliżonym odbiciem rzeczywistości.

Ogłoszona przez Alberta Einsteina w roku 1905 szczególna teoria względności, rozwinięta w 1916 r. w ogólną teorię względności, stała się podwaliną dalszego postępu nowoczesnej fizyki, postawiła go w rzędzie najwybitniejszych naukowców świata. Einstein określił w lapidarnym wzorze $e = mc^2$ (tzn. energia równa się masie pomnożonej przez prędkość światła do kwadratu) podstawowy związek między energią i masą, stwierdzając, że niewielka ilość masy jest równoważna ogromnym ilościom energii. Wskazał drogę do badań jądrowych, unaocznił jak gdyby nieprzebrane zasoby energii, ukryte we wnętrzu atomu.



Albert Einstein, który całe życie poświęcił najbardziej abstrakcyjnej i teoretycznej dziedzinie wiedzy, ani przez moment nie zapominał o celach, jakim powinno służyć jego dzieło. Wraz z milionami ludzi walczył o pokój i sprawiedliwość, nieugięcie występował przeciw użyciu zdobyczy naukowych dla przygotowań wojennych.

Gorąca wiara w człowieka, umiłowanie sprawiedliwości i prawdy przejawiały się w każdym słowie, w każdym czynie uczonego. W roku 1933 musiał opuścić ojczyznę, Niemcy. Dla Hitlera nie był on genialnym uczonym, ale wrogiem, który ośmiela się występować przeciw faszyzmowi, myśleć o ratowaniu ludzkości.

Na emigracji w USA Einstein dalej broni konsekwentnie sprawiedliwości, zwraca się do prezydenta Stanów Zjednoczonych w obronie Rosenbergów, pisze list otwarty przeciw „komisji dochodzeń" i senatorowi Mac Carthy.

„Każdy intelektualista wezwany przez jeden z tych komitetów — czytamy w liście — powinien odmówić zeznań. Musi być on przygotowany na więzienie, ekonomiczną ruinę, na poświęcenie swego interesu osobistego interesom rozwoju kulturalnego swego kraju. Gdy znajdzie się dość ludzi, którzy zechcą podjąć ten ciężki krok — zwyciężą. Jeżeli nie, wtedy intelektualiści tego kraju nie będą zasługiwać na nic lepszego ponad niewolnictwo, które się dla nich przeznacza..."

Do ostatnich dni życia niepokoiła go myśl, że wielkie zdobycze nauki, której sam był współtwórcą, zamiast przynieść radość i postęp, mogą się obrócić przeciw ludzkości. Z pasją napominał i ostrzegał, demaskował właściwy sens nie kończących się zbrojeń, o strzegał przeciw wykorzystaniu energii atomowej dla celów wojennych. Wielekroć twierdził, że „odwrócenie tej groźby stało się najbardziej palącym zagadnieniem naszych czasów".

W kwietniu 1955 r. zmarł Albert Einstein, jeden z najwybitniejszych fizyków naszej epoki. Zmarł wielki uczony - humanista, który zawsze wierzył w człowieka, zawsze twierdził, iż „nie możemy zwątpić w ludzi, ponieważ sami jesteśmy ludźmi".

Po XIX sesji Rady Kultury i Sztuki

Zaufanie do artystów

XIX sesja Rady Kultury i Sztuki, która odbyła się w końcu marca br. — wykroczyła poza zakres problemu, który stał na porządku dziennym. Referat prof. Jana Kotta pt. „Rewolucyjność i nowoczesność w sztuce" stał się punktem wyjścia do znacznie szerszej dyskusji. Istotą referatu i olbrzymiej większości głosów w długiej i namiętnej dyskusji, w której zabierało głos około 20 naszych pisarzy i artystów, była sprawa jeszcze szerszego otwarcia okien — dla dopływu ożywczego wiatru wolności twórczej, decydującej o rozwoju naszej literatury i sztuki.

Rada stała się wielkim obrachunkiem z błędami przeszłości. Po raz pierwszy z tak wielką siłą i szczerością ujawniono błędy minionego okresu i ich źródła. Ta atmosfera dramatycznych nieraz spowiedzi, obrachunku z postawami samych twórców, obrachunku, który jest wielką tragedią całego naszego pokolenia — była dominującą nutą sesji Rady Kultury i Sztuki, która w niczym nie przypomina poprzednich osiemnastu, mocą częściowo z wyjątkiem XI sesji z kwietnia 1954 roku.

Sesja Rady wykazała z całą dobitnością, że niesposób odrywać od całokształtu sytuacji politycznej stanu literatury i sztuki w naszym obozie. Odzwierciedlały one siłą rzeczy, wszystkie ujemne skutki kultu jednostki oraz błędnych teorii, głoszonych przez kilkanaście lat. Niektóre z tych teorii zostały zresztą przezwyciężone dopiero niedawno, jak np. teoria bezkonfliktowości w sztuce. Inne — o niewątpliwie większym znaczeniu — jak: błędna teoria Stalina o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę zbliżania się do komunizmu, oddziałały na sztukę w sposób nader szkodliwy. W latach tych — jak powiedział prof. Kott — mitologizowanie często zastępowało marksistowskie ujmowanie procesu historycznego. Znajdowało to odbicie w literaturze i sztuce. Rozpowszechniona była fałszywa teza o harmonijnym procesie rozwoju rewolucji, o tym, że każdy nowy etap musi być lepszy od poprzedniego. Zbyt pochopnie przyklejano etykietę wroga ustroju wszystkim tym, którzy mieli wątpliwości co do tej czy innej głoszonej wówczas tezy.

W takich warunkach rodziły się dzieła pozbawione żarliwej prawdy ideowej i dalekie. siłą rzeczy, od właściwego prawdziwym dziełom sztuki poziomu artystycznego. Słuszną tezę, że literatura odgrywa rolę wychowawczą w społeczeństwie rozszerzono w ten sposób, iż powinna szybko — jak na zamówienie — zmieniać rzeczywistość, a to było już niewątpliwie mitologizowaniem literatury.

Popełniliśmy wiele karygodnych błędów w zagadnieniach teorii sztuki. Nie przekonując, bez dowodu głosiliśmy często, że estetyka marksistowska jest najdoskonalszą oraz że realizm socjalistyczny — najdoskonalszą metodą twórczą. Nie staraliśmy się wzbogacić i opracować teorii metody, której — w gruncie rzeczy — znamy tylko najbardziej ogólne założenia. Analizując to zagadnienie liczni pisarze i artyści wskazywali na przykłady sztuki radzieckiej, która w pierwszym piętnastoleciu dała ludzkości wielkie dzieła stanowiące trwały dorobek kultury światowej. A potem zasiąpiły je dzieła dekoracyjne, które wyłącznie chwaliły rzeczywistość. Fasadowość zwyciężyła we wszystkich dziedzinach twórczości.

Nie mogły powstawać wielkie dzieła sztuki, tzn. prawdziwe, ukazujące konflikty, jakimi żyje nasze pokolenie, gdy tysiące spraw — zbrodni i wypaczeń, bolączek i tragedii objętych było straszliwą strefą milczenia. Miejsce prawdy — zajęła fikcja rzeczywistości. Fałszywa teoria znalazła wyraz w fałszywej praktyce, w dziełach przeważnie bezbarwnych, płaskich i słabych.

W Polsce, w latach 1949 — 1953 ze szczególną siłą wystąpiło administracyjne oddziaływanie na twórców, zdominowanie nimi w najróżniejszy sposób — metodą zamówień, polityką wydawniczą i redakcyjną, systemem nagród państwowych itp. Wpływano nie tylko na zamierzenia, ale i często na kształt artystyczny dzieł. Były to czasy panowania różnych któromów Faułów. Może działali oni w dobrej wierze, ale skutki okazały się dla rozwoju naszej sztuki narodowej wręcz zgubne.

Prof. Kott w swym referacie, jak i inni w dyskusji, zwrócił uwagę na zjawisko, które bardzo utrudniało rozwój naszej twórczości, a mianowicie jednym z poważnych błędów naszego obozu było odsunięcie się od postępowej twórczości światowej, od najżywotniejszych kierunków i realizacji wielkich mistrzów Zachodu.

W toczącej się na sesji dyskusji mówiono o tym, że ocknienie nastąpiło przed trzema laty. Po okresie długiego milczenia pojawiały się nieraz także głosy nieśmiałe, krańcowe, przekreślające całą naszą drogę. Był to skutek lat milczenia. Ważne jest jednak to, że już wówczas rozpoczęła się w środowiskach twórczych ożywiona dyskusja, wymiana stanowisk i poglądów — warunek niezbędny dla rozwoju sztuki.

Ale w ciągu tych trzech lat zaobserwowano również odwrót od haseł XI sesji Rady Kultury i Sztuki, od ducha III Plenum KC PZPR, który był jej natchnieniem. Na Radzie przypomniano tę sprawę i domagano się, aby powstały warunki uniemożliwiające powtórzenia się takiej sytuacji.

Mają rację artyści wołając, jak to uczynił w dyskusji Julian Przyboś: *„Trzeba mieć zaufanie do artystów. Dziś nie ma w naszym kraju człowieka myślącego, który by nie widział przyszłości świata w socjalizmie i komunizmie. Artyści są ludźmi myślącymi".*

Liczni pisarze i artyści wysuwali konkretne postulaty i propozycje zmierzające do uzdrowienia sytuacji. Przede wszystkim nawoływano do stworzenia najszerszych możliwości wymiany myśli i poglądów. Uznano np., że obecna sytuacja w redakcji „Nowej Kultury", organie Związku Literatów Polskich, nie gwarantuje tej swobodnej walki ideowej.

Sesja Rady Kultury wykazała, że artyści polscy są głęboko przekonani, iż obecnie powstały u nas warunki niezbędne do pełnego odrodzenia sztuki i literatury, odradzającej się wraz z całym naszym życiem politycznym i społecznym. I dlatego rację miał wybitny rzeźbiarz Jacek Puget, mówiąc, że „sesja ta trwać będzie już stale".

ALEKSANDER ROWIŃSKI

BANKRUCI
ze sklepu z abstrakcjami

■ *Ciąg dalszy ze str. 1*

Kołtuna to denerwowało. Wściekał się. I oto dziś odkryto błędy, które popełniliśmy. Błędy, które nie przekreślają niewątpliwych sukcesów naszej rewolucji. Oto likwidujemy te błędy. Stajemy się przez to mocniejsi. Coraz mocniej skupiamy się wokół partii. A co dziś robi kołtun? Kołtun wrzeszczy histerycznie: Ja byłem porządny! Ja nie mieszałem się! Ja wiedziałem z góry! Ja wam nie wierzyłem i nie wierzę! Ja jestem nieskalany, a wy jesteście unurzani w błocie swych błędów!

Wrzeszczy, pieni się. O co mu chodzi? Chodzi mu o to, by siać zamęt. Wyczuł, że chwila do tego odpowiednia. Chodzi mu o odrywanie ludzi od partii, o podrywanie zaufania ludzi do partii.

Byle-sumienie wystarczy dziś byle-kanalii. Bo trzeba mieć byle-sumienie, by dziś w czambuł nazywać wszystkich realizatorów kultu jednostki analfabetami politycznymi, kretynami i prowokatorami. Trzeba mieć byle-sumienie, by w tak trudnym okresie życia wszystkich uczciwych ludzi, w okresie, gdy każdy z nas powoli, z powagą ocenia błędy swoje i innych — wrzeszczeć histerycznie o swej „niewinności" i proponować każdemu kupno swej kołtuńskiej, mętniackiej „ideologii".

* * *

Nie chcę być źle zrozumiany. Nie chcę, aby mnie zrozumiano, że chcę tym artykułem zamykać dyskusję o kulcie jednostki. Nie chcę w tym artykule powiedzieć, że każdy, kto ma jakieś wątpliwości i chce się coś dowiedzieć — jest wrogiem i kołtunem. Wszyscy mamy różne wątpliwości. Wszyscy poważnie przeżywamy sprawę kultu jednostki, dyskutujemy o tym i będziemy dyskutowali. Chcemy wszyscy poważnie, uczciwie dyskutować. Oczekujemy listów w tej sprawie od naszych czytelników, a gdy nadejdą — na każdy w miarę możliwości odpowiemy.

Ale musimy sobie jednocześnie zdawać sprawę z tego, że nie wszyscy chcą uczciwie dyskutować o sprawach XX Zjazdu. Są i tacy, którzy zamiast dyskutować — sieją zamęt, obrzucają nas oszczerstwami. O takich właśnie ludziach napisałem w tym artykule. O tych, którzy dziś w całej swej „krasie" pokazują swe kołtuńskie byle-sumienia.

KAZIMIERZ NOWAK

Z rewolucyjnych tradycji Białostocczyzny

BYŁO ICH 53

Było to w kwietniu 1925 roku w Suwałkach. W mieście, podobnie jak w całej Polsce, szalał terror. Władze burżuazyjne poczuły się na tyle mocne, że postanowiły, depcąc postanowienia konstytucji marcowej z 1921 roku, rozprawić się ostatecznie z Komunistyczną Partią Polski. Zaczęło się od werbowania konfidentów, od kupowania za judaszowe srebrniki dusz ludzkich.

Chociaż dochody państwa kurczyły się z roku na rok, chociaż brak było pieniędzy na szkolnictwo, służbę zdrowia itd., na ten cel pieniądze zawsze były. No bo jakżeż można byłoby żałować pieniędzy na policję, szpiclów i prowokatorów, gdy byli oni jedną z głównych podpór władzy burżuazyjnej.

Jeszcze zimą 1925 r. udało się chadekom przy pomocy prawicowych bonzów PPS opanować klasowe związki zawodowe. Ówczesnego przewodniczącego klasowych związków zawodowych w Suwałkach, Wawrzyńca Gałaja, kupiono za posadę wiceprezydenta miasta. Umiał też on odwdzięczyć się za to, kierując do społecznych organizacji robotniczych ludzi oddanych burżuazji.

Zdawało się, że KPP przestała w Suwałkach istnieć. Stąd też, gdy PPS postanowiła manifestować 1 Maja, bez trudności uzyskała oficjalne zezwolenie prezydenta miasta. Niech sobie robotnicy trochę pokrzyczą, pohasają, a już sprawą wiceprezydenta Gałaja jest, by do pochodu nie wdarli się komuniści. Zresztą — wpływy ich są tak znikome, że tylko się skompromitują.

Rzeczywistość oka ała się jednak inna. Wbrew woli pepesowskich prowodyrów ton manifestacji nadali komuniści. W pochodzie pokazały się transparenty z atakującymi przywódców PPS hasłami: „Precz z rządem burżuazyjnym", „Niech żyje rząd robotniczo-chłopski", „Żądamy pracy i chleba" itp. Policja puściła w ruch pałki, ale spotkała się ze zgodnym oporem manifestantów. Nawet pepesowska straż porządkowa uderzyła na policję.

Wybuchł skandal. Na naradzie władz miejskich(*) postanowiono zdecydowanie uderzyć w klasę robotniczą, aresztując co aktywniejszych działaczy. Wawrzyniec Gałaj dał na to swoje placet, boć on przecież nigdy nie miał najmniejszego zamiaru zwalczać „lepszej władzy" ludu polskiego.

Rozpoczęły się liczne aresztowania. Do końca roku za kratami znalazło się 53 towarzyszy. W stosunku do aresztowanych stosowano wypróbowane metody, bito, torturowano i dręczono w wymyślny sposób, aby tylko przynaliś się do winy. Słabsi załamywali się.

Wreszcie w dniu 10 maja 1926 roku rozpoczęła się w Sądzie Okręgowym w Suwałkach rozprawa przeciwko Golibowi Śmieciuchowskiemu, Michałowi Boguszewskiemu, Lejzorowi Lewicie, Bronisławowi Wrocławskiemu i ich 49 współoskarżonym. Wyrok: 33-ch skazano na kary więzienia od czterech lat do 6 miesięcy, dwudziestu oskarżonych zwolniono z braku dowodów.

I skazani, i prokurator odwołali się do Sądu Apelacyjnego. Sprawa wyszła bardzo szybko, bo już 27 listopada 1926 roku do Suwałk zjechał Sąd Apelacyjny, aby jak najszybciej usankcjonować wyrok Sądu Okręgowego. Zresztą Sąd Apelacyjny poszedł dalej, niemal wszystkim oskarżonym podwyższono wymiar kary.

Skazani komuniści oskarżali Sąd Okręgowy, że oparł się na wymuszonych biciem zeznaniach i nie chciał przyjąć do wiadomości wyjaśnień składanych przez oskarżonych na publicznym procesie. Sąd Apelacyjny uznał to stanowisko niższej instancji za słuszne, motywując, że zeznaniom Śmieciuchowskiego, Marcinkiewicza, Raczkowskiego, Słomińskiego, Buraczewskiego, Wrocławskiego, Lewity i Szapiro., nie dał wiary, uznając za wykrętno - kłamliwe i gołosłowne tłumaczenie się ich, iż na dochodzeniu przyznali się do winy... pod przymusem, będąc okrutnie katowani przez funkcjonariuszy policji...

Wywody zaskarżonego wyroku (Sądu Okręgowego) w tym względzie Sąd Apelacyjny uznaje za słuszne i uzasadnione, tym bardziej, że przy dokonanych oględzinach sądowo-lekarskich poszkodowanych, śladów ogólnego pobicia i znęcania się nie znaleziono. Tylko na ciele oskarżonego Śmieciuchowskiego biegły lekarz skonstatował parę nieznacznych śladów uderzeń czy też przyciśnięć.

Ale nie wzięto pod uwagę faktu, że badania policyjne prowadzone były w styczniu i lutym 1926 r., a oględzin sądowo-lekarskich dokonano dopiero w maju tuż przed rozprawą sądową. Nie dziwnego, że ślady „uderzeń czy też przyciśnięć" zdążyły w ciągu prawie trzech miesięcy pobytu w więzieniu po „badaniach" policyjnych zniknąć. U Śmieciuchowskiego ślady te przetrwały, bo był on najsilniej pobity.

Nie wziął też Sąd Apelacyjny pod uwagę faktu, że świadkami oskarżenia byli bez wyjątku funkcjonariusze policji i występujący pod pseudonimami prowokatorzy - konfidenci. Przeciwnie np. w stosunku do konfidentów - przestępców kryminalnych Lipszyca i Sapyły, sąd oświadczył, że zeznania ich są wiarogodne, „gdyż zeznanie najwiekszego nawet przestępcy może zasługiwać na wiarę", a składanie zeznań pod pseudonimem „nie może dyskwalifikować tych zeznań co do ich wiarogodności".

W rezultacie Sąd Apelacyjny nie tylko nie uchylił wyroku w stosunku do żadnego z oskarżonych, ale przeciwnie — w stosunku do kilkunastu z nich podniósł wymiar kary. I gdy Sąd Okręgowy skazał 33 komunistów łącznie na 42 lata więzienia, Sąd Apelacyjny skorygował wyrok podnosząc kary łącznie do 51 lat więzienia.

*

Od tych pamiętnych suwalszczanom dni minęło 30 lat. Po butnych burżuazyjnych władcach nie pozostało śladu. Wielu wówczas skazanych komunistów nie żyje, gdyż barbarzyńskie dzieło sanacji kontynuowali hitlerowcy, którym uciekające władze sanacyjne pozostawiły wszystkie akta personalne podejrzanych o komunizm.

Kilku pozostało do dziś przy życiu. Ze skazanych wówczas żyją w Suwałkach Jan Tarasiewicz, Bronisław Wrocławski i paru innych. Pracują oni i walczą nadal, by ideały, o które toczyli bój z burżuazją, jak najpełniej zatriumfowały.

H. ORZELSKI

(*) Suwałki były wówczas miastem wydzielonym i prezydent miasta był jednocześnie starostą grodzkim,

„Do buntów i nieposłuszeństwa dworowi usilnie fomentowali..."

mgr ADAM FILONIK
dyrektor Woj. Archiwum Państwowego w Białymstoku

W zaraniu naszych dziejów Podlasie było typową krainą graniczną, krainą ciemnych puszcz, bagien i topielisk błotnych, krainą, gdzie przez wiele lat stykały się wpływy Polski, Rusi, Jadźwingów i Litwy. Od dawien dawna, po wytępieniu Jadźwingów w XIII wieku, były to tereny dwóch kolonizacji: mazowieckiej i ruskiej, terenu ożywionej ekspansji mazowieckiego i ruskiego żywiołu osadniczego. Dwie te kolonizacje wchodziły na teren Podlasia klinami, tworzyły szachownicę. Kolonizacja mazowiecka zajmowała przeważnie zachodnią część Podlasia, ruska — wschodnią. Następuje tu przemieszanie żywiołu ruskiego i polskiego, a częściowo jaćwieskiego.

Pod względem narodowościowym Podlasie było niejednolite. Mieszkali tu Polacy i Białorusini.

Pod względem religijnym ludność Podlasia w XVI w. również nie przedstawiała się jednolicie. Ludność ruska (białoruska) wyznawała prawosławie (później unię), ludność polska zaś katolicyzm. W Surażu, Wysokiem-Mazowieckiem i w innych miastach Podlasia istniały zarówno cerkwie obrządku wschodniego, jak i kościoły katolickie. Inne jednak znaczenie dla ludności chłopskiej miał kler katolicki, a inne prawosławny. Katolicyzm, z małymi wyjątkami, wyraźnie pozostawał na usługach klasy feudalnej. Przy pomocy ambony, konfensjonału czy nawet szkółki parafialnej kler katolicki wpajał w lud posłuszeństwo dla panów. Prawosławie zaś było na Podlasiu na ogół religią plebejską, a kler prawosławny nie działał tak hamująco w buntach i powstaniach chłopskich, jak kler katolicki.

Pomimo tej różnorodności pod względem społecznym, narodowościowym i religijnym w XVII w. nie spotykamy się zupełnie z jakimikolwiek konfliktami narodowościowymi między ludnością polską a ruską. Odwrotnie, we wszystkich zatargach z władzami feudalnymi chłopi polscy i białoruscy występowali wspólnie i ramię przy ramieniu walczyli ze wzmagającym się uciskiem pańszczyźnianym. Sprawy języka i religii nie przeszkadzały im łączyć się do wspólnej walki ze znienawidzonymi feudałami.

Jednym z epizodów tej walki jest bunt chłopów ze starostwa suraskiego. W 1592 r. chłopi starostwa suraskiego wystąpili przeciw nadmiernemu wyzyskowi **„...nie chcieli zbóż na polu naszym sprzątać, za czym 200 kop owsa wniwecz poszło, a żyta ledwie co zachwycono".** Wystąpienie to zostało stłumione, a przewódcy chłopscy skazani wyrokiem sądu referendarskiego na śmierć.

„My wiedząc — czytamy w Księgach Referendarskich — że wszelka swawola i bunty karane i hamowane być mają, aby z nich więtsza pobudka do nieposłuszeństwa nie rosła, należliśmy, że ci buntownicy i hersztowie do więzienia są dani, zasłużyli na gardle, jako naprzód ze wsi Doroszków Tuchoń, Koziel, Miczin, Kratów, zaś ze wsi Bochdanków — zięć Kuczików Wojtek i organista. Ze wsi Rostułów Sienko Turowicz, Marko Turowicz Grzesiów zięć, Iwan Wiktoda, Sersej Leninów syn, Daniełło Sienków syn, ze wsi Rzepników-Raczko z synami, Piekarz z Ludka, ze wsi Trzeżówka — Iwan Oniszkowicz Baran ze wsi Bielów Lelusz — Jakub Janczikowicz".

W tymże starostwie w kilkanaście lat później dochodzi do nowych wystąpień przeciw staroście. (Księgi Referendarskie z 1769 r.).

„...Starosta świadków spośrodka gromad stawić nie dopuścił. Komunikacji żądanej dokumentów poddanym zabronił i o sprawiedliwość który się w czym domawiał, bić kazał, gromady uciemiężać i codzienne egzekucją gubić nie przestawał... Żołnierzy hetmańskich (Branickiego z Białegostoku) na wycięczenie gromad rozstawić często starał się, onymże wygody, obroki i siana pod dostatkiem dawać kazał... sprowadziwszy piechotę hetmańską poddanym jarzyny sprzątać ani orać, konie, wozy, sierpy, kosy pozabierać kazał, mieść w stodołach zabronił i żyła gromadzkie w sąsiekach sobie do dworu przywłaszczył. Szlachcinki zaś Malinowski i Chrapkowski do zakazanej dekretami bez dnia robocizny poddanych przymuszając, onych okrutnie bić i większym biciem odgrazać się ważyli, a jednego i do kalectwa szlachetny Malinowski przyprowadził..."

Starosta ze swej strony oskarżał chłopów:

„...o nieodbywanie robocizn ciągłych, stróżowszczyzny, podwód, czynszów i nieodwożenie drzewa kłod i o niepełnienie zgoła pewnych powinności przez zuchwałość i bunty, o nieodbywanie żadnej wcale powinności więcej jak pół roku od gromad Rostołów, Szymanów, Bielów i Rzepników i na czas nie odbywać przegrażanie się o zabranianie nawet pewnym wsiom tychże powinności odbywanie, a częstokroć i po drogach zastępowanie i do domów wracanie, a stąd przez spóźnienie zasiewy i zbóż zbyt późne z pól zbieranie a drugich w polu i na pniu przestanie się i popadnienie i dobytkiem różnym popasienie jak połowę nie koszonych przepadnienie, o porywanie się do bicia ludzi dworskich i onych osobliwe pobicie..."

Wyrok sądu referendarskiego brzmiał:

„...Przeto za takowy postępek gromady winniejsze po grzywien tysiąc mniej zaś winne po grzywien pięćset aby starościę pod karą banicji dożenej i wiecznej wyliczyli, zaś buntowników za rebelię, ludzi dworskich bicie i inne nieposłuszeństwa przywódzców pomienionej rebelii i ahibito etiam brahio militari (przy użyciu siły zbrojnej), łapanie, w kajdany okuciu, mniej winnych plagami i gąsiorem karanie winniejszych zaś do sądu naszego w dyby lub kajdany okowanych stawienie nakazujemy i moc zupełną dajemy..."

* * *

Przez długie jeszcze wieki tysiące zabiedzonych chłopów podlaskich walczyło z feudalnym uciskiem, kapitalistycznym wyzyskiem czy faszystowskim terrorem. Obok Iwanów, Daniłów, Mikołajów walczyli Stanisławy, Jany, Andrzeje. W ostrej walce klasowej rodziła się przyjaźń Polaków i Białorusinów. Przez dzieje Polski przedwrześniowej, przez lata okupacji hitlerowskiej snują się coraz liczniejsze nici braterstwa. Przyjaźń scementowana 700-letnią walką ucieleśnia się obecnie w setkach spółdzielni produkcyjnych, zakwita wśród ruszowań konstrukcji socjalizmu.

Nowe życie pogłębia dawne tradycje.

Dzień jutrzejszy TELEWIZJI

Rozpatrzmy dzisiaj niektóre najbardziej ciekawe dziedziny, w których telewizja może być wykorzystywana, a w niektórych przodujących krajach te-



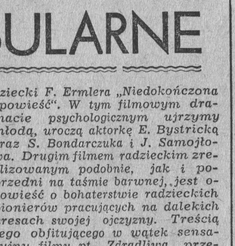
(rys. 1)

chniki, jak np. w Związku Radzieckim, już dziś jest stosowana.

Dotychczas lądowanie samolotu w mglisty dzień było dość niebezpieczne.

Dziś sprawa ta jest już rozwiązana. W różnych punktach lotniska ustawia się telewizyjne kamery czułe na niewidoczne gołym okiem promienie podczerwone, które mają tę właściwość, że przechodzą o wiele łatwiej przez mgłę niż promienie widzialne.

To co widzą obiektywy kamer przesyła się do samolotu.



(rys. 2)

W rezultacie lotnik widzi na ekranie telewizora samolotowego, jak ląduje jego własny samolot.

W ten sposób może on określić odległość kół samolotu od ziemi i wprowadzić natychmiast potrzebne poprawki, unikając niebezpieczeństwa (rys. 1).

Również na morzu telewizja jest obecnie stosowana. Kapitan statku z mostku kapitańskiego nie może normalnie widzieć swego własnego statku przy wejściu lub wyjściu z portu. Ułatwia mu to telewizja (rys. 2).

Telewizja ma również zastosowanie przy badaniach naukowych. Przy pomocy dotychczasowych, nawet najsilniejszych, mikroskopów mogliśmy obserwować tylko takie cząsteczki, których rozmiary nie są mniejsze od długości fali światła.



(rys. 3)

I tu znowu z pomocą przychodzi telewizyjny aparat, czuły na ultrakrótkie światło.

Urządzenie takie pozwala obserwować wygodnie na ekranie cząsteczki, których nie można było widzieć dawniej normalnymi mikroskopami. (rys. 3)

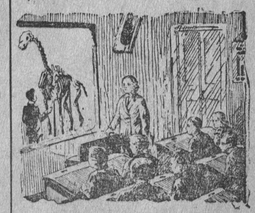
Telewizja znalazła również zastosowanie przy obserwacji operacji chirurgicznych. Nad operacyjnym stołem ustawia się kamerę nadającą telewizyjnego. W sąsiedniej auli wykładowej instaluje się odbiornik telewizyjny, gdzie dowolna ilość studentów akademii



(rys. 4)

medycznej może obserwować dokładnie przebieg operacji. (rys. 4).

Wreszcie telewizja może być stosowana na lekcji w szkołach. (rys. 5).



(rys. 5)

Z wyżej podanych przykładów możemy wywnioskować, jak ważne są osiągnięcia nowoczesnej techniki w dziedzinie telewizji i jej praktycznego zastosowania.

Inż. W. ŁUCZYŃSKI
Technikum Elektryczne w Białymstoku
(rysunki autora)

NOWE FILMY FABULARNE

Wśród 11 nowych filmów fabularnych, które w kwietniu wejdą na nasze ekrany, najliczniej reprezentowana będzie produkcja filmowa CSR.

Jednym z 4 nowych filmów czechosłowackich jest opracowywany w polskiej wersji językowej „Sobór w Konstancji" — pierwsza część trylogii filmowej poświęconej okresowi walk husyckich. Scenariusz tego filmu, zrealizowanego przez Otokara Vavrę, oparty został na powieści historycznej A. Jiraska. Rolę Jana Husa odtwarza aktor Z. Stepanek, Wacława IV, króla Czech — K. Höger. W polskiej wersji językowej użyjemy także barwny film czechosłowacki „Był sobie król", będący adaptacją bajki B. Nemcowej. W filmie tym wyreżyserowanym przez B. Zemana występują dwaj najwybitniejsi współcześni czechosłowaccy aktorzy komediowi — Vlasta Burian i Jan Verich. Bożiwoj Zeman jest również twórcą następnego filmu — barwnej komedii „Anioł w górach", której bohater, praski kontroler tramwajowy Gustaw Anioł (odtwarza go znakomity aktor J. Marvan), znany jest już naszej publiczności z filmu „Wczasy z Aniołem". Jako nadprogram do tego filmu wyświetlana będzie kreskówka Z. Lengrena „Prof. Filutek w parku". Czwartą z kolei pozycją czechosłowacką będzie oczekiwany od dawna film kukiełkowo-rysunkowy „Przygody dobrego wojaka Szwejka". Znakomity realizator czechosłowackich filmów lalkowych Iri Trnka adaptował w nim niektóre fragmenty powieści Haszka, przy czym kukiełki występują w głównym toku akcji, a rysunki ilustrują tak liczne i słynne „dygresje" Szwejka.

Bardzo ciekawą pozycją repertuaru kwietniowego jest film radziecki F. Ermlera „Niedokończona opowieść". W tym filmowym dramacie psychologicznym ujrzymy młodą, uroczą aktorkę E. Bystricką oraz S. Bondarczuka i J. Samojłowa. Drugim filmem radzieckim zrealizowanym podobnie, jak i poprzedni na taśmie barwnej, jest opowieść o bohaterstwie radzieckich pionierów pracujących na dalekich kresach swojej ojczyzny. Treścią tego obfitującego w wątek sensacyjny filmu pt. „Zdradliwa przełęcz", zrealizowanego przez A. Stołpera, są dzieje transportu zdążającego do miejscowości, odciętej od świata przez zaspy śnieżne.

Pełna napięcia sensacyjna akcja, obfitująca w szereg spięć psychologicznych charakteryzuje jugosłowiański film o tematyce współczesnej „List", zrealizowany przez reżysera V. Mimica.

Kinematografię NRD reprezentować będzie w kwietniu „Łużyczanka" — filmowa adaptacja znanej polskim czytelnikom powieści pisarza łużyckiego J. Brezana — „Narodziny Krestana Serbina" (reż. R. Groschoppa). Film ukazuje nowe życie ludności łużyckiej w NRD, wolnej od ucisku społecznego i narodowościowego.

Ujrzymy także ciekawy, postępowy film hinduski znanego reżysera i aktora Radż Kapura, pt. „Włóczęga", którym ciekawą kreację stworzyła najwybitniejsza dziś filmowa aktorka hinduska Nargis Kapur.

Wejdzie także na ekrany nowy film produkcji polskiej pt. „Sprawa pilota Maresza", oparty na powieści J. Meissnera pt. „Niebieskie drogi". Zrealizowany przez L. Buczkowskiego film ten osnuty jest na tle wypadków, które przed kilkoma laty rozegrały się w polskim lotnictwie cywilnym. Główną obsadę aktorską stanowią: W. Gliński — Maresz, A. Racisz'owna — Krystyna i L. Wysocka — Mary. Oprawa muzyczna J. Haralda. (PAP)



Scena z filmu „Sprawa pilota Maresza".

Karol Szpalski

FRASZKI

TYLE W NAS SZCZĘŚCIA...

Tyle w nas szczęścia i cichej miłości,
Że lepiej nie mówić, nie myśleć, nie wnikać.
Najbardziej raduje, mnie myśl
o przyszłości...
...Że kiedyś przestanę się z tobą spotykać.

NOC W ZAKOPANEM

Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem?
Śnieg błękitny i nasze tęsknoty?
I jak słońce budziło nas ranem,
I te ceny, i deszcze i słoty.

Tak ogromne jest nasze kochanie,
Że już nie wiem, jak do szczęścia mam podejść:
Nasza miłość na zawsze zostanie!
Niech zostanie. Lecz ja chciałbym odejść.



Bez przesądów

— Musimy skończyć z zacofaniem i przesądami. Trzeba śmiało stosować nowe wzory agrotechniki: siew rzędowy, gniazdowe sadzenie ziemniaków, zimny wychów cieląt i w ogóle — grzmiał na zebraniu Łapka.

Gdy skończył i mieszkańcy Rakołup rozeszli się po chałupach, skorzystałem z zaproszenia gorliwego krzewiciela postępowych poglądów na terenie wiejskim i udałem się do jego zagrody. Po drodze mówiliśmy o zebraniach, o urodzajach i o znaczeniu postępu dla życia wsi.

— Stój pan! — krzyknął nagle, chwytając umiłe za rękaw.

— Co się stało?

— Kot, pasławiara, przeleciał drogę. Czarny w dodatku.

Obejdziemy tą ścieżką.

— Kota się boicie?

— zażartowałem.

Niezrozumiałe zamruczał coś w odpowiedzi i skręciliśmy na ścieżkę przez kartofliska.

— Coś tu takie marne ziemniaki?... — próbowałem nawiązać przerwaną rozmowę.

— W niedzielę sadzone, to i nie rosną, jak potrzeba — wyjaśnił Łapka.

— Może ziemia nie była nawożona?

— Bo też skądby taki Grochowski wziął nawóz... A oto już moje pole. Ładne ziemniaki wyrosły — pochwalił się.

— Ziemniaki rzeczywiście ładne, tylko dlaczego tu tyle kamieni?

— To już tak od wieków.

— Nie wybieracie?

— Nie można, nie urosnie, jak się kamień wybierze — wyjaśnił gospodarz.

— To chyba przesąd. Jakże na takich kamieniach koniem obrobić?

— Przesąd, powiadacie. A tenże sam Grochowski w zeszłym roku kamienie powybierał i wszystko susza wypaliła.

A u nas pod motykę sadzimy, to i kamienie nie przeszkadzają...

Zbliżaliśmy się do chałupy. Zwróciłem uwagę na ładnie utrzymany ogród.

— To tej Jastrząbkowej. Jej się wszystko udaje. Sposoby zna.

— Takie sposoby każdy może poznać, żadna tajemnica.

— Ona już ma swoje sekrety i lepiej z nią nie zaczynać. Dwa lata temu pokłóciła się z moją kobietą i od razu krowy przestały nam mleko dawać. Zamówiła...

Nic nie odpowiedziałem, bo właśnie wchodziliśmy do mieszkania. Na stole leżał otwarty zeszyt i kilka podręczników.

— Zamierzacie coś pisać? — zapytałem.

— Ano tak w niedzielę wygłaszam pogadankę o jarowizacji zboża...

WIPER

Kłopoty dwulicowca



Rys. Józef Leszczyński

— Jaką tu teraz maseczkę trzeba włożyć po XX Zjeździe??

Świąteczny śmigus - dyngus niektórych ludzi z naszego miasta...



Rys. Józef Leszczyński

MORDUJĄ *)

Za zamkniętymi drzwiami rozległ się groźny bas: — Dawać ich, dawać! Byle prędko!

Zaniepokojony przystanąłem na korytarzu.

Tymczasem usłużny tenorek proponował: — Weźmy Karpińskiego. Miał 102.

— Buch go w migdał! — wojowniczo zabrzmiał jakiś donośny baryton.

— Ciach go pałaszem! — zadecydował bas. — Podwyżkę mu o 20 tysięcy.

— Teraz Kowalski — podsunął tenor. — Też zrobił swoje.

— No to przyłóżcie mu z obu stron — poradził baryton.

— Trzydzieści przez łeb i ma facet dosyć — władczo rozstrzygnął bas.

Teraz tenorek powiedział drżąco: — Kozłowski setki nie wyciągnął.

— Weźcie go dellkatniutko — zgodził się baryton.

— Przyglaszczemy pod włos. Niech zna nasze dobre serce. Zdjąć mu z 10 tysięcy i spokój — brzmiała basowa decyzja.

— Patrzcie! — ucieszył się tenor. — Kostecki wyciągnął 106.

— Rąbać! — zawołał baryton.

— Żeby w krzyżach poczuł! — zachęcił go bas.

— Walić! — baryton był bezlitosny.

— Łubudu! — zahuczało basem.

Z przerażenia serce podeszło mi pod gardło: — Ratunku! Mordu...

Ale w tej chwili spostrzegłem tabliczkę na drzwiach. „Dział planowania obrotów w sklepach". I spokojnie poszedłem dalej.

A może naprawdę mordują?

BAŃKA

*) (Dyrekcje niektórych przedsiębiorstw handlowych w sposób nie przemyślany ustalają plany obrotów dla poszczególnych sklepów).

Książka zażaleń



rys. Kazimierz Grus

— Panie starszy, dlaczego to przy bufecie tak wesoło?
— U nas tak zawsze: przed zamknięciem lokalu kierownik odczytuje książkę zażaleń.

Zgrzebłem po kołtunie...

„...robotnik, który powiedział..."

Kilka lat temu w stolicy opowiadano sobie zabawną historyjkę. Bohaterem jej był jeden z wyższych urzędników państwowych, który pewnego dnia wracał do domu z pracy tramwajem, gdyż służbowy „Chevrolet" niespodzianie popsuł się. Przez dłuższy czas urzędnik ten każde swoje wystąpienie na zebraniu zaczynał od słów:

— Ostatnio, gdy wracałem do domu tramwajem, rozmawiałem z jednym robotnikiem, który mi powiedział, że....

Jak łatwo przewidzieć — ów robotnik „wypowiedział" przed owym urzędnikiem swój sąd w kilkuset sprawach, gdyż przez wiele miesięcy ten ostatni na niego wciąż się powoływał.

Rozglądnijmy się. Przypomnimy sobie na pewno wielu podobnych „wyraziciell" opinii mas. Kręcą się między nami, zaciekają uplerścienione rączki, a słowa „robotnik" i „chłop" nie schodzą im z gęby. Każdy swój własny, nawet najbardziej idiotyczny i kołtuński sąd — podpierają zdaniem „rozmawiałem z robotnikiem, który..." albo „widziałam robotnika, który...". I zawsze „okazuje się", że ów „robotnik, który..." „wyraża" zdanie bardzo wygodne dla danego kołtuna czy kołtunki. Ba, ów „robotnik, który..." „popiera" nawet machlojki tego czy innego kołtuna.

Zasłaniając się tym szyldzikiem mitycznego „robotnika, który..." — ogłaszają siebie za ostatecznych znawców opinii i gustu mas, uznają się za wyrazicieli życzeń mas, a nawet za obrońców tych mas. Uznają się zawsze wtedy, gdy chodzi o ich drobnomieszczański interes kcy machlojeczkę.

A na robotnika faktycznie patrzą z odrazą, bo on „śmierdzi" potem, więc to razi noski przyzwyczajone do zapachu francuskich perfum. Bo to nie jest ten „robotnik, który...". To prawdziwy robotnik, którego spraw i myśli nigdy nie zrozumie maleńka, kołtuńska duszyczka.

K.N.

Kazimierz Nowak

Sonety białostockie

XXI

Wiele miast już dylemat przydzielania mieszkań
Rozwiązało, że idzie wszystko jak ta lala...
Tylko w naszym grodzisztu ta sprawa nawala
I bałagan w niej kwitnie jak za czasów Mieszka.

Bo choć czuwa nad sprawą miejski kwaterunek,
Wciąż wychwala się łobuz niejeden i ciura,
Że zdobycie mieszkania to taka rzecz, która
Trochę grandy kosztuje. Plus forsa i trunek.

Ile prawdy w tych słowach? Wskazuje to życie
Napęczniałe od różnych mieszkaniowych sztuczek,
Które w naszym grodzisztu są w pełnym rozkwicie.

Wciąż ktoś komuś spod nosa mieszkanie wykrada,
I choć czlek ten z rozpaczy o ścianę łbem tłucze —
Rzadko jakoś na tego, co ukradł, jest rada...

HAROSŁAW JASZEK

GRZECH proboszcza ANTONIEGO

Już czterysta osiemdziesiąty siódmy rok przebywał proboszcz Antoni w czyśćcu, nie wiedząc za co. Dotąd nie został definitywnie zasądzony. Zebrawszy czasem na odwagę pytał któregoś z aniołków-stróżników:

— Dlaczego mnie tu trzymacie?

Wzruszali skrzydłami i odpowiadali:

— Wasz proces, wielebny ojcze, nie został jeszcze ostatecznie zakończony...

I tkwił proboszcz Antoni dalej w czyśćcowym więzieniu śledczym. W ostatnich latach jego towarzyszem był pewien proboszcz z Kalinowa, który lada dzień spodziewał się uniewinnienia.

— Ten cały proces — mówił — to nieporozumienie. Do mojej plebanii należały na ziemi poniemieckie chlewiki. GS chciała je ode mnie wydzierżawić i urządzić w nich magazyn nawozów sztucznych. Powiedziałem im, żeby mi dali za wydzierżawienie po 100 kg cukru i po 1000 kg węgla za każdy chlewik. Nie zgodzili się. Podobno im te nawozy zgniły. Czy za taki drobiazg ja mam siedzić w czyśćcu? Nie. Leda dzień uwolnią.

Proboszcz Antoni, słuchając wywodów swego kolegi, kiwał smutnie głową i zazwyczaj odpowiadał:

— Nie znacie, kolego, tutejszych stosunków. Łamanie praworządności czyśćcowej jest tu na porządku dziennym, nie mówiąc już o panoszącej się biurokracji. Jaką ma kolega gwarancję, że jego akta nie zaginęły w Czyśćcowym Trybunale?

Pewnego dnia jeden z aniołków, które fruwały wokół głowy proboszcza Antoniego i śpiewały ładne piosenki do słów ojców kościoła, rzekł mu na ucho:

— Niech ksiądz proboszcz będzie łaskaw wnieść rekurs...

Proboszcz Antoni odwołał się więc do Sądu Ostatecznego w następującym piśmie:

„Wysoki Sądzie Ostateczny!

Niżej podpisana duszyczka, proboszcz Antoni B. z Wiśniewa, zanosi najpokorniejszą prośbę o zwolnienie z czyśćca i popiera ją następująco:

A. Podpisany spełniał swe obowiązki operatywnie, m. in. przy pomocy taksówki, którą kupił za 42 tysiące złotych i objeżdżał nią w towarzystwie gosposi swą parafię; jeździł też posiadaną bryczką;

B. Podpisany ze wszystkich swych sił uczył swych parafian pogardy dla dóbr ziemskich w ogóle, a pieniędzy w szczególności, co wyrażało się m. in. tym, że pozbawiał swych parafian większych sum pieniędzy, pobierając za pogrzeby, śluby i chrzciny od 600 do 800 złotych od łebka; niezależnie od tego podpisany zakazał swym parafianom dawać na tacę mniej niż 5 zł, jak również pobierał dość często datki różnej wielkości „na świeczniki", „na remont" itp., itp., wydzierżawiając jednocześnie za odpowiednią opłatą miejsca siedzące w ławkach kościelnych;

C. W związku z powyższym podpisany nie znajduje na swym sumieniu nic takiego, co by go mogło obciążać i prosi o zwolnienie z czyśćca sub literis A i B".

Po kilkunastu latach proboszcz Antoni otrzymał pismo następującej treści:

„Wasza Wielmożność!

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że na czas nieokreślony Sąd Ostateczny nie zasiada, dlatego prośbę Waszej Wielmożności przekazaliśmy Trybunałowi Czyśćcowemu z wnioskiem o wzięcie pod rozwagę i zbadanie sprawy.

Za komitet organizacyjny Sądu Ostatecznego — GABRIEL".

I wreszcie ksiądz proboszcz Antoni dostał zawiadomienie następującej treści: „Wzywa się Was do stawienia się przed Trybunałem Czyśćcowym".

W czyśćcowej pergoli sądowej siedział już trybunał, widziały tylko aniołkom-stróżnikom, którzy przyprowadzili oskarżonego. W powietrzu unosiła się księga życia proboszcza Antoniego.

— Proboszczu Antoni — dał się słyszeć głos — widzisz oto księgę swego życia. Jest czysta z wyjątkiem jednej karty. Odpowiedz tedy na pytanie: piłeś zakupione w „Delikatesach" francuskie wino importowane?

— Tak, piłem, proszę trybunału, bo to krajowe to straszny sikacz... — wyznał szczerze zapytany.

— A czy wiesz, że we Francji żył bezbożny Wolter?

— Wiem, proszę trybunału...

— A zatem wiesz już, na czym polega wina twoja...

Z takiego to powodu proboszcz Antoni został zasądzony na dwadzieścia pięć tysięcy dni pobytu w czyśćcu z zaliczeniem czterystu osiemdziesięciu siedmiu lat pobytu w śledztwie czyśćcowym.

O Stefanie Okrzei

...wierzę, że socjalizm da ludziom szczęście...

Pamięci warszawskiego robotnika Stefana Okrzei poświęcono na przestrzeni 50 lat, które minęły od dnia jego bohaterskiej śmierci, parę broszur i sporo artykułów. Mimo to, nie wiele o nim wiemy. Wszystko bowiem co o nim napisano jest mniej lub bardziej wiernym powtórzeniem publikacji, które ukazały się w 1906 roku, w pierwszą rocznicę jego stracenia na stokach Cytadeli. Znajdujemy tam króciutki życiorys 19-letniego bojownika, relacje z zamachu, jakiego dokonał na XII komisariat praskiej żandarmerii, streszczenie przemówienia wygłoszonego przez Okrzei z ławy oskarżonych oraz mowę obrończą jego adwokata, Patka. I to już prawie wszystko, co przekazała nam historia o Okrzei...



Stefan Okrzeja

Urodził się 3 kwietnia 1886 roku w licznej rodzinie ubogiego robotnika kolejowego. Bieda uniemożliwiała mu naukę, do której z serca się garnął, przekreśliła rozwinięcie zdolności, rozwiała marzenia o studiach uniwersyteckich. Jak inne proletariackie dzieci wcześnie stanął przy maszynie, by ulżyć doli starych rodziców i rodzeństwa.

Najpierw fabryka „Labor", później „Wulkan". Czy Stefan Okrzeja, młody ślusarz, miał jakieś cechy szczególne, wyróżniające go spośród rówieśników? We wspomnieniach, jakie ukazały się po jego śmierci, towarzysze, którzy się z nim zetknęli w pracy partyjnej, podkreślali wybitną inteligencję chłopca, jego upór w samokształceniu, na które poświęcał każdą wolną godzinę, jego wielką wrażliwość na wszystko, co było krzywdą, niesprawiedliwością, jego samodzielność w analizowaniu wszystkiego, co go otaczało. Te cechy Okrzei sprawiły, że jeden ze starych robotników PPS-owców, mówiąc o młodym rewolucjoniście, stwierdził: „Gdy ludność robotnicza Warszawy wybierać będzie posłów do parlamentu, Okrzeja będzie na pewno jednym z pierwszych posłów".

Stefan wcale o takim wyróżnieniu nie myślał. Czuł cały niedostatek swego wykształcenia, brak rewolucyjnych doświadczeń. Marzył tylko o tym, by być pożytecznym szeregowcem rewolucji. Gdy wstąpił do warszawskiej organizacji PPS — a były to lata rewolucyjnych zmagań polskiego i rosyjskiego proletariatu w bojach 1905 roku — jako chorąży bronił czerwonego sztandaru w licznych demonstracjach robotniczych, kroczył na czele robotników, którzy stanęli w obronie wybitnego działacza SDKPiL, Marcina Kasprzaka, katowanego przez carskich oprawców, brał udział w jednolitofrontowych wystąpieniach PPS i SDKPiL.

niezdolny jest do ucieczki. Gdy chwilowe osłabienie przechodzi, jest już za późno. Za chwilę pochwyca go w bramie, skrępują, z zaciśniętej kurczowo ręki wyszarpną rewolwer.

A potem tygodnie śledztwa, dni procesu. Nie chce nawet się bronić, niechętnie zgadza się na adwokata. *„Na życiu wcale mi nie zależy, od dawna należy ono do Wielkiego Proletariatu i jego bohaterów, którzy bardziej niż ja zasłużyli się dla naszej sprawy. Śmierć moja pobudzi innych do czynu, poruszy ich serca i umysły, a dla sprawy to więcej znaczy niż moje życie".*

Nie przypadkiem wciąż mówił i myślał Stefan Okrzeja w ostatnich dniach swego życia o Wielkim Proletariacie. o Waryńskim, o jego towarzyszach straconych na stokach Cytadeli — gdzie i on został zamordowany w lipcu 1905 roku. Na ich tradycji wychowywały się całe pokolenia polskich patriotów i rewolucjonistów. To oni przecież pierwsi wskazali na łączność walki o niepodległość ojczyzny i socjalizm. To oni w mrokach niewoli rozniecali iskrę nadziei, wiarę w to, że nadejdzie dzień wolności i sprawiedliwości — nie przyniesiony w podarku przez historię, lecz wywalczony rękami narodu, bohaterstwem klasy robotniczej.

Stefan Okrzeja czuł instynktownie, że rewolucyjna walka jest powołaniem wszystkich Polaków, że naród polski, aby nie zginąć, musi bić się o swą przyszłość.

Dalekie to może analogia, ale postać Okrzei wywołuje w naszej pamięci wielu jego rówieśników, którzy w innych już warunkach historycznych, podobnie jak on, złożyli życie w imię wolności ojczyzny. Rzucali na wolskich rogatkach butelki z benzyną w nadciągające słoneczną jesienią 1939 r. hitlerowskie czołgi. Uciekali z domu, by w latach okupacji mścić krzywdę, niewolę, gwałt zadawany przez faszystów. Przywdziewali powstańczy hełm, broniąc z góry skazanych na zagładę barykad. Nie liczyli się z własnym życiem, marzyli o bohaterstwie rangi najwyższej — o śmierci w obronie ojczyzny.

Okrzeja w tych marzeniach był im podobny, patrzył jednak dalej od nich, więcej przemyślał, więcej rozumiał. Rozumiał, że niepodległość i socjalizm to jedno. Mówił: „Tyrania, barbarzyństwo i ciemnota nie wiedzą o tym, że są tyranią, barbarzyństwem i ciemnotą, nie mają dla siebie pogardy i potępienia, więc nie ustają same. Trzeba je zwalczać i dotrzeć do istotnej swobody, istotnego dobra i istotnego szczęścia nie zadowalając się półśrodkami. W walce tej wiele ofiar zginie, ale ludzkość wyjdzie z niej zwycięsko, a ludzkim słońce zaświeci. Wierzę, że socjalizm da ludziom szczęście. Ostatnim moim pragnieniem jest, aby ludzie byli dobrzy i szczęśliwi".

J. KUCZEWSKA

W bułgarskich spółdzielniach produkcyjnych



W roku 1955 powstało w Bułgarii 45 nowych spółdzielni produkcyjnych. Wstąpiło do nich 28.255 chłopów, którzy wnieśli 95 357 ha ziemi. W roku bieżącym bułgarskiej gospodarce zespołowej przybyło dalszych 10.000 zagród wiejskich z 25.000 ha ziemi ornej.

NA ZDJĘCIU: w spółdzielni produkcyjnej „Czerwenbriag" (obwód Stankedymitrowski). Fot. — CAF

„Panoramiczna" przyszłość kina „Pokój" w Białymstoku

Coraz częściej mówi się i pisze o wielkim przełomie w kinematografii o filmie trójwymiarowym i filmie panoramicznym. Wiemy więc dość dużo o jednym i drugim filmie szczególnie to — co nowy rodzaj filmu da widzowi. Nie wielu z nas widziało film panoramiczny, ale wie, że widz na takim filmie przeniesiony jest pozornie w środowisko zachodzących na ekranie wydarzeń. Przyczynia się do tego powiększony znacznie ekran i efekty stereofoniczne to znaczy odpowiednio rozmieszczone za ekranem i na widowni głośniki.

Film panoramiczny ma dwa systemy, jeden bardziej skomplikowany, wymagający olbrzymiego ekranu i trzech sprzężonych ze sobą aparatów projekcyjnych, zwany „cinerama" i drugi stosowany w Polsce system „cinemascop". System ten wymaga tylko jednego aparatu projekcyjnego, ale musi on być zaopatrzony w specjalny anamorfotyczny obiektyw. Specjalny obiektyw konieczny jest dlatego, że używany dotychczas aparat projekcyjny nie byłby w stanie pokryć obrazem powierzchni dużego ekranu, a gdyby nawet dokonał tego, to obraz na brzegach półokrągłego ekranu byłby zniekształcony i nie ostry.

O wszystkich tych ciekawostkach filmu panoramicznego opowiadał nam główny technolog Okręgowego Zarządu Kin w Białymstoku, ob. Michał Pietkiewicz.

Z rozmowy z kierownikiem działu inwestycyjno-budowlanego OZK ob. Bolesławem Starostą dowiedzieliśmy się o postępie robót przy budowie ekranu panoramicznego w kinie „Pokój" w Białymstoku.

A więc budowa półokrągłego ekranu w Białymstoku zakończy się w końcu czerwca. W tej chwili prowadzi się prace przy obudowie ekranu i przy konstrukcji jego z rur stalowych. Wysokość ekranu nie zmieni się, będzie nadal wynosiła 4,1 metra, ale zmieni się jego szerokość z 5,6 na 10,45 m.

Przebudowane kino „Pokój" nie będzie jednak idealnym kinem panoramicznym. Głośniki nie będą rozmieszczone na całej widowni, ale tylko za ekranem.

OZK w Białymstoku skorzystał z tego, że w Bielsku-Podlaskim przeprowadza się remont kina „Znicz" i zlecił wykonawcy poszerzenie otworu sceniczenego i przystosowanie kina do wyświetlania filmów panoramicznych.

Remont w kinie „Znicz" ma być zakończony w dniu 10 kwietnia. (Hr)

MŁODZI GOSPODARZE SPÓŁDZIELNI

Chłopcy i dziewczęta ze wsi Augustowo w powiecie bielskim wiele ostatnio rozmawiali między sobą na temat: „z czym, z jakim dorobkiem przyjść mają na Zlot Młodych Spółdzielców?" Zgłaszali wiele ciekawych wniosków, zastanawiali się nad problemami poruszonymi w liście Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZMP do młodych spółdzielców, a mianowicie: Co trzeba robić, aby młodzież wstępowała na statutowych członków do spółdzielni produkcyjnej oraz jak zwiększyć udział młodzieży w rozszerzaniu spółdzielczej hodowli?

Wśród młodych w pracach polowych spółdzielni przoduje ZMP-owiec Michał Maliszewski. Wypracował on 473 dniówki. Do czołówki młodych należą również Anatol Weremiejuk, który wypracował 244 dniówki i Aleksander Busłowicz, posiadający na swym koncie 227 dniówek.

Zasługą koła ZMP w Augustowie jest również i to, że w ciągu ubiegłego roku na polach spółdzielczych pracowało 27 chłopców i dziewcząt z Augustowa, którzy nie byli dotychczas statutowymi członkami spółdzielni. Lecz jednocześnie koło ZMP oraz zarząd spółdzielni w Augustowie głowiły się nad tym, dlaczego, mimo tych pięknych osiągnięć młodych w spółdzielni, chłopcy i dziewczęta z Augustowa nie wstępują na statutowych członków.

Zarząd koła ZMP wspólnie z przewodniczącym spółdzielni, tow. Pawłem Ostaszewiczem, starał się rozwijać wśród młodzieży przywiązanie do spółdzielni. W tym celu kierowano młodych do takich prac, które by najbardziej odpowiadały ich zainteresowaniom. Na przykład młodzi zatrudnieni byli przy pielęgnowaniu koni. Kierowano ich do pracy przy przewożeniu nawozów sztucznych z magazynów do spółdzielni, do zwózki zbóż, walki z chwastami itp. Anatola Weremiejuka skierowano według jego życzeń do pracy przy hodowli koni. Uprawa 1,5 ha kukurydzy, obora dochodowa, dała młodzieży dużo zadowolenia.

W wyniku takiej właśnie pracy z młodzieżą w spółdzielni produkcyjnej w Augustowie, statut spółdzielczy podpisali ZMP-owcy: Anatol Weremiejuk, Leon Wyszkowski, Jan Skorbiłowicz, Michał Maliszewski, Władysław Kordziukiewicz i Michał Wojszkiewicz. Ale spośród dziewcząt statut spółdzielczy podpisała tylko Wiera Wojszkiewicz, i to właśnie jest dużym minusem w pracy koła ZMP i zarządu spółdzielni. Dziewcząt przecież w Augustowie jest dużo. Lecz jak dotychczas mało nad tym towarzysze z nimi pracowali, by bardziej serdecznie związać je ze spółdzielnią.

Mieszka w Augustowie towarzyszka Nadzieja Busłowicz. Jest ona radną gromadzkiej rady narodowej. Towarzyszka Busłowicz niejednokrotnie mobilizowała dziewczęta do pracy na zespołowym. Sama wypracowała 130 dniówek. Jest Julbana przez dziewczęta w Augustowie. Posiada wśród nich autorytet. Ale z towarzyszką Nadzieją Busłowicz nikt nie próbował rozmawiać na temat wstąpienia jej do spółdzielni.

Towarzysze nie zwrócili uwagi na to, że w tym wypadku chodziłoby nie tylko o towarzyszkę Busłowicz, jako statutowego członka, a o wiele dziewcząt, które by poszły za jej przykładem. Spodziewam się, że ZMP-owcy i członkowie partii w Augustowie zastanowią się nad tymi i innymi nie rozwiązanymi jeszcze sprawami dotyczącymi miejsca i roli młodzieży w spółdzielni produkcyjnej.

JÓZEF REZLER
korespondent

PGR Grajewo dostawcą kwiatów i nowalii

W okresie największych mrozów, których skutki wszyscy odczuwaliśmy, w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Grajewie w najlepsze rosły sobie lewkonie i prymulki, goździki oraz inne kwiaty. Przetrwały one ciężką zimę bez żadnych szkód.

Kwiaty oczywiście rosną w specjalnie do tego przeznaczonych ogrzewanych pomieszczeniach. Tu też rośnie wczesna sałata, która obecnie nadaje się do spożycia i ogórki, które — jak zapewnia kierownik gospodarstwa ob. Józef Węciawski — będą w sprzedaży w początkach maja.

Produkcja wczesnych warzyw, kwiatów i owoców jest głównym zadaniem PGR Grajewo, gdyż gospodarstwo to posiada charakter ogrodniczy. O należyte wykonanie tego zadania dba 8-osobowa załoga gospodarstwa wraz z kierownikiem — dobrym ogrodnikiem Józefem Węciawskim. (W-Z)

Prawda, że ładne?...



Zgadnijcie, drodzy Czytelnicy, z jakich materiałów budowlanych zbudowano ten domek? Oczywiście — powiecie — z cegieł, dachówek, cementu, drzewa... Zgoda. Te materiały były użyte przy budowie widocznego na zdjęciu budynku. Ale — może się to wydać niewiarogodne — **podstawowym materiałem była glina.** Tak, zwykła glina. No i kamienie na fundamenty.

Można by powiedzieć, że budownictwo z gliny jest nietrwałe. Nie podobnego. Takie domki z gliny przy odpowiedniej konserwacji stoją nawet do 300 lat. Są ciepłe. A co najważniejsze budownictwo z gliny jest tanie, ekonomiczne, szczególnie dogodne dla tych wszystkich, którzy zamierzają wybudować sobie domki jednorodzinne.

I na terenie naszego województwa prowadzone jest budownictwo z gliny. Na razie w nieznacznej skali. W najbliższej jednak przyszłości — ze względu na konieczność stosowania materiałów zastępczych — rozwinie się ono znacznie.

O budownictwie z gliny: technologii budownictwa, korzyściach osiąganych przy tego rodzaju budownictwie, perspektywach rozwoju tego budownictwa itp. poinformujemy naszych Czytelników obszerniej w artykule na ten temat, który zamierzamy w najbliższym czasie. (sg)

Od 1 stycznia

970 nowych obywateli Białegostoku przyszło na świat

6 bm. rano Urząd Stanu Cywilnego w Białymstoku wciągnął do swych ksiąg 970 obywatela w tym roku. Jest nim Andrzej Birula z Białegostoku — syn technika.

W I kwartale tj. do 31 marca br. zanotowano 930 narodzin, a w przeciągu 6 dni kwietnia 40. Większość urodzonych w kwietniu to chłopcy, jest ich 24, dziewczynek 16. Wśród nowych obywateli zanotowano również dużo bliźniąt.

Od 1 stycznia 1956 roku do 6 kwietnia w aktach Urzędu Stanu Cywilnego w Białymstoku zarejestrowano 304 nowe małżeństwa. (r)

Niespodzianka

— To jednak będzie wielka niespodzianka.

— Powiada pan?

— No, tak. Tego zespołu białostoczanie jeszcze nie widzieli. Podobno dobry.

— To kiedy odbędą się występy?

— 14 i 15 bm. 14 o godzinie 19, a 15 o godzinie 17 i drugi — o 20-tej. Występy odbędą się w hali sportowej przy ulicy Jurowieckiej.

— I popatrz pan, jak ci młodzieżowcy się ruszają. Nie kto inny, jak Zarząd Miejski ZMP postarał się o przyjazd do Białegostoku „Mazowsza". Teraz znów sprowadzają Centralny Zespół Pieśni i Tańca Wojsk Lotniczych.

— Tak, tak. Zespół liczący 100 osób: chór, balet, kwartet, sekstet, soliści i orkiestra — będzie na co popatrzeć.

— A jak z biletami?

— Zgłoszenia na bilety przyjmuje Zarząd Miejski ZMP. Zgłoszenia powinny składać zarządy kół ZMP oraz referenci socjalni.

— Trzeba się więc pospieszyć. Przysłowie powiada, że kto pierwszy ten lepszy. (sg)

Około 250 rodzajów zabawek przedmiotem podziwu naszych najmłodszych i... kłopotów rodziców

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Galanteryjnymi wespół z PDT zorganizowało w Domu Towarowym ciekawą wystawę zabawek dziecięcych. Około 250 różnego rodzaju wzorów zabawek przyciąga wzrok najmłodszych pociech, które z mamusiami wybrały się do PDT. Nierzadko można być świadkiem sceny, gdy Jasio czy Stasia nie bacząc na mamusię z oczyma pełnymi podziwu oglądają wystawę.

Bo i jest też co podziwiać. Piękne lalki w strojach regionalnych, różnego rodzaju pomysłowe zabawki, konie na biegunach, samochodziki, misie, wózeczki i inne piękne cuda.

A cuda te są osiągalne i to po zupełnie przystępnych cenach. Można je nabyć we wszystkich sklepach zabawkarskich w mieście nie mówiąc już o PDT.

Mamusie robiąc wiosenne zakupy, nie zapomną na pewno i o swoich pociechach i zabawki z wystawy znajdą niewątpliwie swych właścicieli. (u)

Na ulicach kurz

Gdy wieje wiatr trudno przejść ulicami Białegostoku (zwłaszcza przez ul. Stalina i Rynek Kościuszki), żeby nie wyjmować czegoś z oka. Ulice są zaśmiecone, zakurzone i wiatr sypie kurzem prosto w oczy.

Mało było dotąd deszczu, który by zmył z ulic brudy zimy. Dobrze byłoby więc, aby MPO przynajmniej raz na dzień wysłało na ulice (najbardziej ruchliwe) beczkowóz, który by polewał wodą nawierzchnie ulic.

Kronika partyjna

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego w Białymstoku podaje do wiadomości uczestnikom grup samokształcenia, że w dniu 9. IV. 1956 r. o godz. 14 w WOSP odbędzie się dyskusja na temat: „Przełomowe znaczenie XX Zjazdu KPZR dla przywrócenia leninowskich norm życia partyjnego".

Na powyższą dyskusję winni przybyć słuchacze wszystkich katedr i grup.

Czytelnicy piszą

Czekamy na wodę

Sprawa, o której piszę, jest dla mnie i dla przeważającej większości mieszkańców ulicy Smolnej, bardzo ważna. Chodzi mianowicie o wodę. Ulica Smolna nie posiada wody nadającej się do gotowania potraw ani też prania bielizny, najwyżej do mycia podłóg. Od 1944 roku, jak tu mieszkam, nosimy wodę ze studni znajdującej się na placu pomiędzy ulicą Jurowiecką a Białostoczańską. Wypraszamy również wodę od mieszkańców ulicy Jurowieckiej (szczęściarzy, co nie tylko mają dobrą wodę, ale i w domu). W sprawie wody mówiliśmy na zebraniach komitetu blokowego, pisaliśmy podania, ale nie odniosło to żadnego skutku.

Obecnie blisko nas, na ulicy Jurowieckiej róg Smolnej, Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane prowadzi budowę i mają wodę, ale nam nie mogą jej dać. Czy nie mogłoby Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji zainstalować gdzieś na naszej ulicy kranu, żeby wszyscy mieszkańcy, którzy nie mają wody, mogli z niego korzystać, oczywiście za odpłatnością.

W. RÓŻYCKA

UROCZA BAŚŃ FANTASTYCZNA W WYKONANIU SZKOLNEGO BALETU

40-osobowy balet II Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku przygotował pod kierownictwem choreografa Anny Bekker bajkę-balet w III aktach pt. „Sen nocy śnieżnej".

Fantastyczna baśń, której akcja rozgrywa się w takt muzyki Chopina, Griega, Czajkowskiego, Mozarta i innych znakomitych kompozytorów stwarza niezwykle urocze widowisko.

„Sen nocy śnieżnej" zobaczymy w Teatrze im. Al. Węgierki w poniedziałek w godzinach 17 i 20. Przedsprzedaż biletów w cenie 6, 8 i 10 zł prowadzi kancelaria szkoły, ul. Warszawska 8. (s)

Przybędzie nam 1000 abonentów telefonicznych gdy skończy się rozbudowa centrali białostockiej

Niemało kłopotu sprawiają białostoczanom telefony. Na skutek przeciążenia białostockiej centrali telefonicznej trudno jest uzyskać prawidłowo połączenie. Nie ma też mowy o zakładaniu nowych aparatów telefonicznych, które wraz z rozwojem miasta są nam tak bardzo potrzebne.

Wszystkie te kłopoty zostaną jednak wkrótce rozwiązane. Jak nas bowiem informuje Wojewódzki Zarząd Łączności — jeszcze w tym roku zostanie rozbudowana białostocka centrala telefoniczna. Pod koniec grudnia poprawi się znacznie jakość połączeń, a ponadto można będzie zainstalować dodatkowo ponad 1000 nowych aparatów telefonicznych.

Pracownicy WZŁ przystępują również do instalowania podziemnej sieci telefonicznej.(b)

Kronika Białostocka

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: W sobotę i w niedzielę o godzinie 19 „Neapol — miasto milionerów".

KINA

Sobota

„Pokój" w Białymstoku: „Tata, mama, gosposia i ja" godzina 16, 18 i 20.

Niedziela

Poranki. Godz. 10, — „Synowie". Godz. 11 i 12.30 — „Miłość na wirażu".

Godz. 14, 16, 18 i 20 — „Tata, mama, gosposia i ja".

Sobota

„Ton" w Białymstoku: „Był sobie król" — godz. 14, 16, 18 i 20.

Niedziela

Poranki: Godz. 9.30, 11 i 12.30 „Biała grzywa". Godz. 16, 18 i 20 „Był sobie król".

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 8. Sobota godz. 17: Sekcja filmowa. W niedzielę — nieczynny.

Ośrodek Dziecięcy WDK, ul. Iechoka Malmeda. Niedziela: godz. 16 Wesoły wieczór dla dzieci i rodziców pt. „Prima aprilis".

KLUBY

Klub TPP-R. Sobota — godz. 14 i 19 „Maria Stuart" w wykonaniu teatru „Suwalszczyzna". **Niedziela** — godz. 10 „Zgaduj zgadula" w wykonaniu artystów Teatru im. Al. Węgierki, godz. 14 i 19 „Maria Stuart" w wykonaniu teatru „Suwalszczyzna".

Klub MPiK, ul. 1 Maja: czynny w dni powszednie i niedzielę od godz. 10 do 22.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Miejska Zawodowa Straż Pożarna — tel. 08, 530.

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego — tel. Biura Wezwań 09. Informacji 555.

DYŻURY APTEK

Apteka Społeczna nr 57 ulica 1 Maja 55 — tel. 35-45.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 7. IV. (sobota) Białystok na fali 188,2 m

5.00 Początek audycji; 5.05 Suita baletowa; 5.20 Gimnastyka; 5.30 Stan pogody i wiadomości; 5.36 Utwory charakterystyczne; 5.45 Kalendarz radiowy; 5.55 „Powrót" — rep.; 6.05 Chwila muzyki; 6.10 Mozaika muzyczna; 6.30 Stan pogody i dziennik poranny; 7.10 Melodie operetkowe i filmowe; 7.40 Chwila muzyki; 7.45 Melodie filmowe różnych narodów; 8.00 Stan pogody i wiadomości; 8.06 Orkiestry dęte; 9.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Wiadomości; 12.10 Przegląd prasy; 12.15 Utwory na altówkę; 12.30 Informacje i komunikaty; 12.40 Audycja szkolna; 13.00 Koncert południowy; 14.00 Wiadomości; 14.10 „U przyjaciół" — aud. sł.-muz.; 15.10 Pieśni Brahmsa, Liszta i Dworzaka; 16.00 „Dla każdego coś miłego"; 17.00 Audycja dla dzieci; **17.30 Muzyka taneczna; 17.55 Z miast i wsi województwa;** 18.15 Wiadomości; 18.20 „Co nowego za granicą"; 18.35 Węgierska muzyka ludowa; 19.00 Muzyka i aktualności; 19.25 Zagadka literacka; 19.55 „Nowości muzyki rozrywkowej"; 20.30 „Przy sobocie po robocie"; 21.30 Z kraju i ze świata; 22.00 Muzyka taneczna; 22.40 Wrocławski kwintet rytmiczny; 23.00 Utwory Mozarta; 23.50 Ostatnie wiadomości.

na dzień 8. IV. (niedziela)

6.27 Początek audycji; 6.30 Wiadomości; 6.41 „Od melodii do melodii"; 7.25 Kalendarz radiowy; 7.30 Stan pogody i dziennik poranny; 7.40 Walce Jana Straussa; **8.00 O tym i owym w skrócie tygodniowym;** 8.15 Dziennik poranny; 8.25 Przegląd prasy; 8.30 „5:0 dla młodości"; 9.00 „Wakacje" fragment powieści Jerzego Putramenta; 9.20 Z cyklu „Zespoły świetlicowe przed mikrofonem"; 9.40 Dla dzieci; 10.00 Z cyklu „Nowe płyty polskich nagrań"; 10.30 „Poezja i muzyka"; 11.00 Wielkopolska Wiosna Ludów; 11.30 Pieśni w wyk. M. Dobrowolskiej; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 13.00 „Jak Polska długa i szeroka"; 13.30 „Czego chętnie słuchamy"; 14.10 Audycja z cyklu „Klub 60-ciu"; 15.00 Koncert szopenowski; 15.30 Z życia Związku Radzieckiego; 17.00 Wiadomości; 17.05 Felieton Stefana Chańca; 17.15 Koncert estradowy; **19.30 Białostocka ekstrapoczta (powtórzenie); 19.50 Muzyka;** 20.00 Melodie taneczne; 20.30 „Jasność świata" fragm. pow.; 21.00 Wieczorna serenada; 21.30 Z kraju i ze świata; 21.57 Chwila muzyki; 22.00 Muzyka taneczna; **22.30 Lokalne wiadomości sportowe;** 22.40 Muzyka węgierska; 23.25 Muzyka na dobranoc; 23.50 Ostatnie wiadomości.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie.

Śladem krytyki

Wyjaśnienie KW MO

„W „Gazecie Białostockiej" nr 272 (1307) z dnia 17. XI. 55 r. ukazał się artykuł o nauce jazdy. Autor tego artykułu na wniosek KM MO napiętnował rzekomo niewłaściwe zachowanie się ob. Adama Gosławskiego.

W wyniku przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego przez KW MO, stwierdzono, że forma interwencji funkcjonariusza MO ob. Misiewicza, wobec ob. Gosławskiego nie była właściwa i został on niesłusznie napiętnowany w prasie jako chuligan. W związku z powyższym prosimy o sprostowanie w „Gazecie Białostockiej".

Funkcjonariusz MO ob. Misiewicz, który dopuścił się tego przewinienia, został ukarany dyscyplinarnie.

Naczelnik Wydziału Ogólnego KW MO w Białymstoku".

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam natychmiast kilkanaście nutrii hodowlanych. Pietrzeniewicz, Suwałki, ul. Gałaja 94. g 190-1

Sprzedam samochód marki „Opel-Olimpia". Stan dobry. Wiadomość: Białystok, Mazowiecka 1. g 188-1

Sprzedam maszynę krawiecką męską „Singer". Wasilków, Białostocka 61. g 187-1

Sprzedam motocykl marki „SHL". Mioduszewski, Białystok, Stalina 151 m. 46. g 184-1

Sprzedam okna oszklone z futrynami. Białystok, ul. 1 Maja 44 m. 3. g 183-1

Zamienię mieszkanie pokój z kuchnią i werandą przy ul. Manifestu Lipcowego 10/1 m. 2, na dwa pokoje z kuchnią w ZOR. Koszta przeprowadzki zwrócę. g 192-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Pracownika umysłowego, o wysokich kwalifikacjach zawodowych oraz długoletnią praktyką w księgowości na stanowisko Głównego Księgowego zatrudnią z dniem 1 maja **Białostockie Zakłady Garbarskie, Białystok, ul. Wąska 15.** k 128-1

Podziękowanie

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w odprowadzeniu drogich nam zwłok Bronisława Jakubowskiego składają serdeczne podziękowanie — Żona z Rodziną. g 189-1

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★

Przed IX Wyścigiem Pokoju

★ Reprezentacyjna szóstka Finlandii z NYMANEM na czele

Komitet Organizacyjny IX Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" otrzymał imienne zgłoszenie reprezentantów Finlandii.

Spośród sześciu kolarzy Finlandii — czterech to znajomi z poprzednich Wyścigów Pokoju. Trzykrotnie startował już Nyman, który w roku ubiegłym zajął 12 miejsce w klasyfikacji indywidualnej VIII Wyścigu Pokoju. Z innych sukcesów tego kolarza wymienić należy jego siódme miejsce w 6-etapowym wyścigu w ub. roku w Szwecji, w którym wyprzedził m. in. wszystkich Belgów oraz takich kolarzy, jak Duńczycy Andersen czy Oestergaard.

Trzykrotnie również startował w Wyścigu Pokoju Manninen. W VIII Wyścigu Manninen zajął 64 miejsce. Także Niittynen i Lechtela zapoznali się już z trasami Wyścigu.

Pozostali zawodnicy drużyny fińskiej to Tuominen i Tuupala, których w Wyścigu Pokoju zobaczymy po raz pierwszy.

Kierownikiem ekipy Finlandii będzie przewodniczący Fińskiej Federacji Kolarskiej — A. Palamaa.

KALENDARZYK imprez sportowych

Sobota 7 kwietnia Białystok

Piłka nożna

Godz. 15. — Mecze juniorów o mistrzostwo woj. białostockiego: boisko wojskowe na Nowym Mieście — Gwardia B-stok — Ognisko B-stok (sędziuje Borko), stadion Sparty — Victoria B-stok — Start Sokółka (Szpiczko), boisko Kolejarza — Start B-stok — Pogoń Wasilków (Kowalczyński).

Niedziela 8 kwietnia Białystok

Gimnastyka

Godz. 9 — Sala Liceum TPD, Marchlewskiego 2/1 — Gimnastyczne mistrzostwa Białegostoku.

Szachy

Godz. 10 — Sala WDK, Kilińskiego 8 — Mecz szachowy o wejście do I ligi państwowej — Jagiellonia B-stok — Lechia Gdańsk.

Kolarstwo

Godz. 11 — Kolarski wyścig przełajowy — start i meta przy stadionie Sparty.

Tenis stołowy

Rozgrywki drużynowe o mistrzostwo klasy A.

Godz. 10 — Sala ZZK, Szosa Żółtkowska — Kolejarz B-stok — Pogoń B-stok, sala BZPW im. Sierżana, Augustowska — Włókniarz B-stok — Victoria B-stok, sala Technikum Finansowego — Zryw B-stok — Żubr Hajnówka.

Godz. 11 — Dom Kultury przy BPZB — Jagiellonia B-stok — AZS B-stok.

Piłka nożna

Godz. 11 — Boisko Kolejarza — Mecz juniorów o mistrzostwo woj. białostockiego — Zryw Technikum Finansowe B-stok — Start Supraśl.

Godz. 15 — Mecze w ramach rozgrywek klasy A — Boisko Kolejarza — Ognisko B-stok — LZS Szczuczyn (Trzaska), boisko na Nowym Mieście — Gwardia B-stok — Sokół Sokółka (Borko).

W Hajnówce miejscowa Syrena gra z Pogonią Łapy, w Zambrowie Włókniarz ze Startem Supraśl, a w Łomży ŁKS z Victorią B-stok.

Rozrywki umysłowe (92)

Wykreślanka ilustrowana



Z wyrazów, objaśniających znaczenie pięciu rysunków, należy wykreślić litery wchodzące w skład słowa, zilustrowanego w małym prostokącie. Litery pozostałe, czytane razem, utworzą nazwisko sławnego poety.

Składanka

Dwa — sto metrów kwadratowych,
Trzy — zwykle zwierzęta,
Raz — litera początkowa
W parowych okrętach.
Wspak Dwa, sprawdźcie, bóg egipski,
Znany słońca bożek.
Płyną **pierwsze — drugie = trzecie**
Hen na pełne morze!

Termin nadsyłania rozwiązań: — 10 dni.

Rozwiązanie zadań z nr 90

1. Franklin, 2. Tkaczka.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:

1. Stanisław Walczuk, Szk. Podst. w Wyszonkach Kościelnych, p-ta Wyszonki Kościelne, pow. Wys. Maz.
2. Henryk Stankiewicz, Ełk, ul. Kościuszki 9,
3. Kazimierz Skobodziński, Białystok ul. Alta 5 m. 3,
4. Wacław Oldziejewski, wieś Wojtachy, p-ta Jasionówka, woj. Białystok,
5. Krystyna Jaworowska, Białystok, ul. Kostki Napierskiego 7,
6. Janina Mieczanko, wieś Grodziszczany, p-ta Różanystok pow. Dąbrowa.

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa". Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego nr 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji i sportowy 36-33, dział terenowy 36-16. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch". Cena w prenumeracie zakładowej miesięcznie 3.50. Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO nr XII 1312/110. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju na zlecenie wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Al. Jerozolimskie 119, telefon 8-05-05. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15, Białostockie Zakłady Graficzne. T-7-2048